

KS. ANTONI KRECHOWIECKI

DOKTOR TEOLOGII

KAZNODZIEJA LWOWSKIEGO ARCHIKATEDRALNEGO KOŚCIOŁA



NAUKI NIEDZIELNE

SKŁAD APOSTOLSKI

według

EWANGELII I OJCÓW KOŚCIOŁA

TOM III.

NAUKA VIII.

Niedziela V. po Świątkach.

"ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ POWSZECHNY...". CZY BYĆ MOGĄ I CO ZNACZĄ NOWE DOGMATY W KATOLICKIM KOŚCIELE? – NIEOMYLNÓŚĆ KOŚCIOŁA I APOSTOLSKIEJ STOLICY. – WYROK POWSZECHNEGO WATYKAŃSKIEGO SOBORU. – STWIERDZENIE NIEOMYLNÓŚCI PAPIESKIEJ: ŚWIADECTWA EWANGELII, OJCÓW ŚWIĘTYCH, SOBORÓW I CAŁEJ KATOLICKIEJ TRADYCJI. – FAKT BEZBŁĘDNOŚCI PAPIEŻY W RZECZACH WIARY. – GŁÓWNE POWODY NIECHĘCI I WRZAWY OBUDZONEJ ORZECZENIEM NIEOMYLNÓŚCI TEJ. – FARYZEIZM JEJ NIEPRZYJACIÓŁ.



KRAKÓW 2022

www.ultramontes.pl



NAUKI NIEDZIELNE

SKŁAD APOSTOLSKI

według

EWANGELII I OJCÓW KOŚCIOŁA

KS. ANTONI KRECHOWIECKI
DOKTOR TEOLOGII
Kaznodzieja Lwowskiego Archikatedralnego kościoła

TOM III.

NAUKA VIII.

Niedziela V. po Świątkach.

"Święty Kościół Powszechny...". Czy być mogą i co znaczą nowe dogmaty w katolickim Kościele? – Nieomyślność Kościoła i Apostolskiej Stolicy. – Wyrok powszechnego Watykańskiego Soboru. – Stwierdzenie Nieomyślności Papieskiej: świadectwa Ewangelii, Ojców świętych, Soborów i całej katolickiej tradycji. – Fakt bezbłędności Papieży w rzeczach wiary. – Główne powody niechęci i wrzawy obudzonej orzeczeniem Nieomyślności tej. – Faryzeizm jej nieprzyjaciół.

"Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów Zakonnych i Faryzeuszów, nie wnieście do Królestwa niebieskiego".

(Św. Mat. V, 20).

Moi najmilsi!

Gdy mędrzec lub ustawodawca ludzki chce nam swój zakon czy naukę przekazać, wprzód ją starannie w stanowcze, niezmiennie formy, w ścisły system, we wszystkich swych częściach dokładnie skreślony zamyka, by tak już w całkowitej pełni mógł podać światu. I nie dziw, krótki jest czas życia ludzkiego, śmierć rychło przychodzi; spieszno mu więc wytłumaczyć się, podzielić z innymi długoletnim prac swych owocem, którego z za grobu wypełnić ni usprawiedliwić nie zdoła. Lecz jakże inaczej postępuje Chrystus w Bożym Objawieniu Swoim; jak odmiennie przedstawia się Chrystianizm w swym przyjsciu do ludzi! Chrystus to Pan wieczności i czasu, Chrystianizm to wspólne wszystkich pokoleń i wieków dziedzictwo. Jego nauka, Jego prawda, od początku i przed wieki w myśli Bożej żyjąca, a jako Bóg sam, z natury swej ściśle dokładna i jedna, gdy w czasie, wskutek dobroci łaski Bożej, z niebios na ziemię zstąpiła, nie od razu się nam w całej przedziwnej ukazała pełni i krasie, lecz za sprawą Ducha Świętego, w długiej wieków kolei, wciąż się bardziej i pełniej przed okiem wiary naszej wyjaśnia i rozślania, a to w miarę naszej duchownej potrzeby i wzrostu, i jak wszystko, co Boskie, rozdziela się nam pod liczbą, miarą i wagą. W sobie samej zawsze jednako niezmienna, całkowita i piękna, w stosunku z nami im dłużej pośród nas gości, im więcej się poznawać i przyglądać sobie pozwala, tym liczniejsze nam bogactwa swe i wdzięki odkrywa, tym w pojęciach naszych staje się krańszojsza i głębsza. Jej Dawcą, Tłumaczem i Mistrzem najwyższym Duch Święty, "Duch prawdy, który według słowa Chrystusa, uczy nas wszelkiej prawdy"; jej skarbnicą i strażnikiem święty katolicki Kościół w podwójnym obowiązku swoim: szafarza i powiernika. Jako powiernik, on nie może jej zmieniać, umniejszać ni wzmacniać, gdyż "nauka jego nie jest jego, ale Tego, który go posłał". Jako szafarz, on winien wciąż ze zwierzonego sobie skarbcu wynosić zawarte w nim bogactwa, głosić, wyjaśniać, podawać, jako niewzruszone dogmaty czy artykuły wiary, w miarę naszych wymagań i pojęć. Kościół to nie instytucja nieruchoma i martwa, to nie bierny, niewolniczy strażnik ziemskich skarbów; to raczej czynny Duchem Bożym żyjący, karmiciel nasz i opiekun duchowny, to mądra matka, co rozdaje dzieciom swoim, stosownie do ich zdolności i wieku, niebieską Chrystusa Oblubienca swego majątność.

Kościół, według samegoż Pana, "podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który dobywa ze skarbu swego nowe i stare rzeczy" (1); stare, bo na starym a Bożym Objawieniu oparte, bo z niego jedynie wzięte; nowe, boć świeżo podane i wydobyte ze skarbnicy tej, boć przedtem ukryte tam, nie głoszone jawnie i nie wyjaśniane ludziom, teraz określone w pełni i podane im w świetle i powadze niemyślnej; stare, bo jak ogień czy światło wewnętrzne błyszcząły zawsze w ognisku swym i w sumieniu Kościoła, nowe, bo jasnym i nowym na zewnątrz wystrzeliły promieniem. Słowem, gdy wszelka zasada wiary, wszelki dogmat jej sam w sobie, w stosunku do Objawienia, stary jest, a Kościół, od początku, od dnia pierwszego istnienia swego, aż do końca wieków, żył i żyć będzie całą prawdą Bożą, jaką mu powierzył Chrystus, jakiej go Duch Święty nauczył; o tyle nowym on dla nas stawać się czy nazywać może, iż nie od razu wyjaśniony był, orzeczony stanowczo nam i podany, lecz w miarę dopiero okoliczności i potrzeb czasu. Tak cudownie sprawdza się w życiu i postępowaniu Kościoła to, cośmy zatwierdzili uprzednio o niewzruszonej niezmienności religii, i jej rozwoju społem; co stwierdza też i wyjaśnia św. Wincenty Liryneński gdy mówi: "Jest i być powinien postęp w rzeczach wiary, lecz nie odmiana lub przekształcenie; a jako rzecz czy istota wszelka, sobą być nie przestając, może się pięknie rozwijać, zwiększać, tak i religia coraz bardziej wzrasta, wypełnia się na korzyść pojedynczych i wszystkich społem ludzi, w kolei wieków a w miarę i w stopniu naszego światła, pojęcia, mądrości; niebieskie dogmaty jej stają się więcej z czasem określone, widoczne, jasne, lecz nie przestają być wciąż jedne w sobie samych i Boże" (2). Toż gdy nie ma i być nie może w Kościele naszych dogmatów nowych, w znaczeniu tym, iżby nowymi były w samych sobie, co do swej istoty, czy prawdy przez się głoszonej i wyrażanej, gdyż to tylko jest dogmatem, co objawione przez Boga; mogą być jednak i są, w biegu czasów i posłannictwa Kościoła, dogmaty nowo orzeczone, i podane sumieniu i wierze Chrześcijan w sposób bardziej formalny, stanowczy (3).

Tak np. mogłaż być kiedykolwiek chwila w życiu chrześcijańskiego świata, w której by nie wierzył on, nie wyznawał i nie był obowiązany uznawać, pod utratą swego chrześcijaństwa i zbawienia, że Chrystus Pan Bogiem prawdziwym jest, równym doskonale Ojcu, gdy i sam On uczył powielekroć w Ewangelii: "Ja i Ojciec jedno jesteśmy"? A wszakże wiadomo z dziejów Kościoła, iż w wieku IV dopiero, wskutek bezbożnych pokuszeń i bluźnierstw herezji Ariusza, Sobór Nicejski orzekł i ogłosił dogmat Współistotności Ojca i Syna. Byłże czas w katolickim Kościele, w którym by

nie powtarzano z wyrazem niezachwianej wiary nauki Apostolskiej: "Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami", i że Maryja "porodziła Syna swego pierworodnego", który też jest Synem Bożym? Tymczasem rzeczą pewną jest, że w Efezie to, wraz z kłutwą błędem Nestoriusza, określono dogmatycznie i w pełni, że jedna jest osoba Boga-człowieka, a Maryja Matką Boga może się i powinna nazywać; że później jeszcze, w Chalcedonie, rozwijając też tajemnicę Kościół orzekł i ogłosił wiernym swoim, iż Boża Osoba ta Wcielonego Słowa dwie łączy w sobie natury, Boską i ludzką itd.



W podobny sposób od dawna, od początku nawet, wierzono w chrześcijaństwie, że w widoku Bożego macierzyństwa tego, Maryja cudownym działaniem łaski zastrzeżoną była od wszelkiej nawet pierworodnej zmy, od szóstego też co najmniej stulecia osobną uroczystością święcono i tę chrześcijańską wiarę i ten nieodzowny przywilej Najświętszej Dziewicy; a w czasach to dopiero naszych, zaledwo kilkanaście lat temu, dzięki pobożności Piusa IX i całego katolickiego świata, nowym tym promieniem czy blaskiem zaświecił niebieski diadem Maryi i Niepokalane Jej Poczęcie dogmatycznie orzeczonym zostało. Od początku, od samejże kolebki chrześcijańskiego Kościoła, wierzono i uznawano w sposób niewątpliwy, że skoro Pan jest po

wszystkie dni z Kościołem swoim, błędzić on w rzeczach wiary, zbawienia i w błąd wprowadzać wiernych swych nie może, że tam znów tylko jest Kościół i Chrystus w nim, a stąd i nieomylna jego religijna powaga, gdzie Piotr (4) w osobie następców swoich, że się im przeto całkowita uległość, posłuszeństwo, wolne od obawy błędu, od wszystkich wiernych i pasterzy ich koniecznie należy; a jednak teraz to dopiero powszechny Watykański Sobór nieodwołalnym dogmatycznym wyrokiem Nieomylność tę w rzeczach wiary następców Piotra na Stolicy świętej, Doktorów czy Mistrzów całego chrześcijaństwa, stwierdził i do wierzenia światu katolickiemu pod grozą klątwy podał.



Nie jest to więc nauka nowa, ni nowy dogmat zgola, lecz podobnie jak w wypadkach uprzednio przytoczonych, prawda stara, ze skarbcza Objawienia wzięta, ustawiczną praktyką i uznaniem bądź zgromadzonego na soborach, bądź rozsianego po świecie Kościoła stwierdzona, a tylko teraz, za dni naszych, w cudownych zamiarach Opatrzności, w widoku obecnych i przyszłych duchowych potrzeb chrześcijaństwa, w nowy, formalny, dogmatyczny sposób określona nam i przedstawiona.

Poznać ją dziś bliżej, dokładniej obowiązkiem jest naszym, drodzy moi, i treścią będzie naszej obecnej u stóp Pana rozmowy. Wymaga tego porządek nasz, gdyż poznawszy już i orzeczenie, i cel, i znaczenie, i jasne charakterystyczne cechy Kościoła a w nim Papiestwa, słuszna rzecz jest, abyśmy i ten boski jego a wyłączny przywilej poznali, ile że bez tego ni Kościoła ni Papiestwa gruntownie byśmy znać nie mogli. Wymaga tego i nasz interes duchowny, którym przede wszystkim jest znać wszystko to, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podał; owoż, powiedzieliśmy przed chwilą, przywilej ten Nieomylności Papieskiej w sprawach wiary i zbawienia z

Objawienia Bożego jest i podany nam przez Kościół jako artykuł wiary. Wymaga tak dziś częsta jeszcze i ogólna niemal w tej wierze nieświadomość wśród samychże synów Kościoła, co sprzymierzając się nierzadko ze złą wolą i wiarą świata, w śmieszność lub w występki nawet zmienić chcą to, co powinno być przedmiotem wiary i miłości naszej. Wymaga tego też po nas, o ile szanowny nam i drogi, o tyle obowiązujący głos czy woła Arcypasterza naszego, który z obowiązku pasterstwa swego, podając duchowieństwu powierzonymu swej pieczy, dogmatyczne Watykańskiego Soboru uchwały, a wśród tych naukę rzeczony Nieomyślności, często ją i gruntownie wyklądać z kazalnicy, ku religijnemu oświeceniu wiernych, zalecił (5). Wymaga wreszcie i sama Ewangelia dzisiejsza, powtarzając nam one wielkie, znaczenia pełne słowa Chrystusowe: "Zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnieście do Królestwa Niebieskiego". A słowy tymi, woła św. Jan Złotousty, cóż nam zaleca, co nakazuje Pan, jeśli nie powszechną cnotę (6), obejmującą inne wszystkie, a więc powszechne, całkowite zachowanie zakonu, Objawienia Boga, nauki Kościoła? Jeśli nie sprawiedliwość doskonałą chrześcijańską, która oddając każdemu co się jemu należy, Bogu przede wszystkim co Boże i Kościołowi co jego jest przyznaje, uległa całej nauce jego, wierna zleceniom wszystkim? Co znów potępia tym, co odrzuca Chrystus, czego unikać w widoku Królestwa niebieskiego każe, jeśli nie tej ułomnej, kłamanej sprawiedliwości Faryzeuszów, co na pysze i obłudzie oparta, niektóre tylko ustawy i przepisy prawa z przesadną nawet gorliwością spełniając, wierna literze jego nie duchowi, inne mniej sobie dogodnie na wspak tłumaczyć lub całkiem odrzucać śmiała a zuchwałym stawała się sędzią Chrystusa i Apostołów Jego? O, skoro miłe nam niebo, a święta woła Pana, niechże pełniejszą i obfitszą będzie sprawiedliwość nasza, niech będzie całkowita miłość dlań a więc i uległość pełna Objawieniu Jego. Zostawmy Faryzeuszom niegodny, bluźnierczy sąd o Chrystusie i Kościele Jego. Podobnie jak dawni, starzy Faryzeusze i Doktorowie samemu Synowi Boga, teraz nowi ducha ich i sprawiedliwości dziedzice, zarzucają Kościołowi świętemu, że gwałci zakon Pański, nowe a szkodliwe doń dorzuca zasady. Inna przeto niech będzie sprawiedliwość i wiara nasza. My raczej powtarzając z Symbolem Apostolskim: "Wierzę w święty Kościół powszechny", wierzymy bezpiecznie, że dzięki ustawicznej obecności w nim Pana, dzięki Duchowi Prawdy, który mieszka w nim, ucząc go wszelkiej prawdy, on nas w prawdzie i szczerości dróg Bożych naucza, a jak Ambroży św.

mówi, nie masz w nim błędu ni śmierci lecz żywot wieczny. W tym mocnym przekonaniu, w tym żywym prawdziwej sprawiedliwości poczuciu, spieszmy dziś, bracia mili, ku poznaniu wybranej przez nas a tak nam zalecanej prawdy, za łaską samegoż Boskiego Założyciela Kościoła, błogosławieństwem i przyczyną Matki Jego...

Z. M.

Nieomyślność, w ogóle, jak stwierdza należycie wyraz sam, oznacza władzę czy własność niemożebności błędzenia w prawdzie, lub wprowadzenia w błąd innych. Rzeczą niewątpliwą jest, iż w powszechnym swym i całkowitym pojęciu, Bogu tylko samemu przystoi ona i odmówioną Mu być nie może bez zaprzeczenia samejże naturze i Boskości Jego. "Bóg sam prawdziwy jest, woła Pismo, a wszelki człowiek kłamcą" (7), to jest, żadne stworzenie nie jest i być nie może z natury nieomyślne, bo uległość błędom, pomyłkom wynika z samejże skończoności i ograniczenia natury tej. Lecz, co nie jest i być nie może własnością ni człowieka pojedynczego, ni wielu ludzi razem, czyli złożonego z nich społeczeństwa, czego też sami sobie udzielić i zapewnić nie możemy, to snadnie, za łaską i wolą Boga, który z istoty nieomyślny jest, może być udzielonym przezeń darem czy przywilejem.

Toż od początku wierzone zawsze i uznawano w Chrześcijaństwie, że Chrystus Pan, Bóg prawdziwy i człowiek, "Droga, prawda i żywot" (8), który założył i ustanowił Kościół swój, aby "filarem był i utwierdzeniem prawdy" (9), a "idąc opowiadał Ewangelię Jego wszystkiemu stworzeniu"; który sam "jest z nim po wszystkie dni aż do skończenia świata", i posłał mu Ducha Świętego, "Ducha prawdy, aby uczył go wszelkiej prawdy, mieszkał w nim", kierował i rządził, jak dusza rządzi i kieruje ciałem, opatrzyć go też chciał i rzeczywiście opatrzył boskim przywilejem nieomyślności w rzeczach wiary i obyczajów, w sprawach odnoszących się do żywota wiecznego. Mówię: przywilejem boskim, gdyż rzecz to Bogu tylko właściwa z istoty, a dana przezeń Kościołowi, jako społeczności Bożo-człowieczej, w widoku naszego duchowego bezpieczeństwa i pewności zbawienia; przywilejem, dodaję, nieomyślności w rzeczach wiary i obyczajów, w sprawach odnoszących się do wiecznego żywota, gdyż Kościół z omyślnych naturalnie ludzi złożony, o tyle tylko, na mocy tego przywileju, z łaski i obecności Chrystusa i Ducha Jego nieomyślnym jest, o ile to się ściąga nie do rzeczy świata, doczesnych, ziemskich, ale do tej jedynej i najwyższej sprawy, dla której mistrzem naszym i kierownikiem postanowiony jest.

Tak, powtarzam, wierzono stale i zawsze w świecie katolickim, tak też jest, w istocie, i tak być musiało. A jako nikt, protestant choćby wrogi Kościołowi, nie przeczy i zaprzeczyć nie zdoła, iż założony on jest przez Chrystusa, tak nikt też rozumnie, logicznie, nie może go w przekonaniu swym, wyzuć z boskiego przywileju Nieomyślności tej bez zarzucenia samemu Chrystusowi-Bogu, że nieudolny jest, nieopatrzny, niewierny.

W rzeczy samej po cóż, w jakim celu Zbawiciel ustanowił Kościół swój na miejscu Żydowskiej Synagogi, której posłannictwo skończyło się za Jego przyjściem na świat? W jakim celu zamiast społeczności czasowej, figurycznej, ustalonej w Palestynie, stworzył społeczeństwo nowe a powszechne, mające rozciągać się po wszystkie miejsca i czasy, opatrzone świętością wewnętrzną, rzeczywista, Bożą? Niechybnie, uczynił to w celu uświęcenia i zbawienia świata, a Kościół tak założony przezeń środkiem głównym i jedynym jest, aby dojść do tego podwójnego końca. I dlatego to taką go otoczył miłością, dlatego tyle mu obietnic, tyle zapewnień poczynił. Dlatego, jak uczy Paweł św. "umiłował go i wydał samego zań, aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo; aby go sobie wystawił chwalebny, nie mający zmazy ni zmarszczki, świętym i bez nagany" (10). Dlatego uczynił go powiernikiem swoich tajemnic Bożych, i prawdy i łaski i najdrogocenniejszych darów. Dlatego też i sam w Nim na zawsze pozostać przyrzekł. Owoż, jednocześnie, nie mógłże i nie powinien był, – powiedzmy tu z pewnością całą, – zapewnić tej wybranej budowie Jego świętej a niezmiennej trwałości, aby tak, ani zachwiać się czy wstrząsnąć, ani pójść w gruzy i rozsypkę nie mogła? Nie mógłże i nie był powinien cofnąć zeń, ująć wszelką możebność błędu i zboczenia ze wskazanej a tak koniecznej drogi? Inaczej jakież prawa dałby mu do ufności ludów i czasów wszystkich, których On mistrzem jest i kierownikiem? Jakżeby mógł im nakazywać posłuszeństwo dlań całkowite, uległość pełną, i to pod karą niewiary, własnej wzgardy i odrzucenia? Jakżeby mógł wyrzec nam, co wyrzekł na wszystkie wieki o Kościele swoim: "Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi; kto Kościoła nie słucha, niech mu będzie jako poganin i celnik?" (11) Nie winienże był Chrystus samemu sobie, to jest, własnej dobroci i sprawiedliwości swej, uczynić i zachować nieomyślnym, niezachwianym, niezwyciężonym ni siłą ni błędem żadnym, Kościół ten, takim opatrzony posłannictwem i pod groźbą taką dla wszystkich nieposłusznych dlań, nie karnych? I nie uczyniłże tego, nie zapewnił, nie wyrzekł: iż "bramy

piekieł nie przemogą, nie zwyciężą go"? A jeśli by nie uczynił tak, jeśli by Kościół Jego ofiarą błędu został, to Chrystus sam nie okazał by się niewątpliwie i nie dość mocnym, że, co przyrzekł, dotrzymać nie był zdolnym, i nie dość opatrzny, iż naraził nas na przewodnictwo błędne i to w rzeczach sumienia, Boga, w sprawie zbawienia wiecznego, i nie dość wiernym, gwałcąc własne słowa swoje, łamiąc obietnice? Słowem, ci którzy przeczą Nieomyślności Kościoła, nie przeczą tym samym Bóstwu, Nieomyślności i Prawdziwości samegoż Chrystusa, Założyciela Jego? Nie bluźniąż Jemu samemu, okładając umiłowane Dzieło Jego, wybraną Oblubienicę zarzutami błędów i sprzeniewierzeń rozlicznych?

Zresztą, samże Kościół, gdyby był zdolnym błędu i obcym zgoła boskiemu przywilejowi nieomyślności, mógł by, pytam, i śmiał by bez jawnej niesprawiedliwości, brutalnej tyranii i bezbożności nawet, głosić nam prawdy wiary, podawać je za niewątpliwe Boskie dogmaty, pod grozą kar wiecznych, potępiać za sądy im przeciwne, wyganiać za nie z łona swego, pozbawiać błogosławieństw, mogąc śmiało przypuścić, że się tu lub ówdzie pomylił, że prawdę za fałsz, fałsz za prawdę poczytał? Byliżbyśmy i my kiedykolwiek bezpieczni, pewni pod takim chwiejnym i wątpliwym kierunkiem, narażeni na każdym kroku na błąd w rzeczach najwyższej wagi, w sprawie stanowiącej o całej wieczności? Tak, na przykład, Kościół katolicki, nauczał zawsze i jako niezłomny artykuł podawał to wiernym swoim, że Jezus Chrystus rzeczywiście i istotnie obecny jest na ołtarzach naszych, pod postaciami chleba i wina; potępiał i odrzucał tych, którzy przeczyli prawdzie tej, a to na mocy owych słów Zbawiciela: "to jest ciało moje, to jest krew moja", które wyklada on i pojmuje w znaczeniu ścisłym, dosłownym. Owoż, gdyby wolno było przypuścić inaczej, gdyby Kościół mylił się w tłumaczeniu tym wyroczeni Pańskiej i swojej o Eucharystii nauce, któż nie widzi, w jaki błąd straszny, w jaką istną bałwochwalstwa grozę pociągałby on ludzkość całą, pieczy swej i powadze zwierzoną, i to od początku, od XIX już niemal stuleci? W cóżby się natenczas zmieniła, czym byłaby w gruncie praca jego około nawracania ludów, jeśli nie przeprowadzaniem ich tylko z błędów dawnych w błąd nowy, z jednego do drugiego bałwochwalstwa i ciemnoty rodzaju? A błąd ten straszny, owa ciemnota i nowe obalamucenie dusz ludzkich, sprawiane tak, w przypuszczeniu tym, przez Kościół omylny, przeciw komu by głównie się zwróciły, jeśli nie przeciw samemuż Boskiemu Założycielowi Jego, Chrystusowi Panu, który, zlecając mu dusze owe, krwią Swoją okupione ku żywotowi wiecznemu, sam by je na błąd wszelki i płynącą stąd zgubę narażał,

przecząc własnym obietnicom swym, potędze, i miłości i całemu spełnionemu już przez się dziełu?

Toż darmo, pod grozą najbezbożniejszych bluźnierstw i ostatecznej niewiary, a na podstawie Bóstwa, prawdomówności, wszechmocy samegoż Jezusa Chrystusa, wiekowej powagi Kościoła a ścisłego obowiązku posłuszeństwa dlań ze strony ludzi, przyznać koniecznie potrzeba, iż nieomylnym jest on w nauczaniu swoim, łaską i przywilejem Boga zastrzeżonym cudownie od błędu, a to na korzyść i ku zbawieniu naszemu. Według słynnego aksjomatu św. Augustyna, nie może on ni popełnić sam, ni potwierdzić, ni znieść nawet w milczeniu czegokolwiek, co przeciwnym jest prawej wierze lub moralności; a własność ta jego, mówi tenże Doktor św., tak konieczna jest, iż "bez niej nie byłoby żadnej dźwigni bezpieczeństwa i jedności wiary świętej" (12); tak pewna, że "Ewangelii samej nie wierzyłbym, gdyby mię do tego nie skłaniała jego nieomylna powaga" (13).



Tak, nieomylnym w rzeczach wiary i obyczajów jest nasz święty katolicki Kościół; i dlatego to zwie się on usty Apostoła Oblubienicą Chrystusa, czystą, niepokalaną, bez zmarszczki i plamy żadnej, albo, przez samego Pana, gmachem niewzruszonym, zbudowanym na opoce, której bramy piekiel nie zdołają przemóc. Dlatego też, jak uczy Paweł św., może on i powinien "burząc rady i wszelaką wysokość, wynoszącą się przeciw znajomości Bożej, podbijać każdy umysł pod posłuszeństwo Chrystusowe" (14). Kto słucha go i trwa w nim, ten tylko jest i zwie się

wiernym, gdyż wiarą prawdziwą przylega doń; kto mu nie ulega, kto zrywa z nim, ten niewierny jest i zrywa z samymże Chrystusem; ten, jak gałąź, oderwana od pnia, usycha wnet a jako martwe i niepożyteczne drewno w ogień wrzuconym zostanie.

Lecz, widzieliśmy wyżej przy świetle nauki Apostoła, iż podobnie, jak w ciele ludzkim, rozliczne członki są, a wszystkie one nie w jeden działają sposób (15), tak i w Kościele świętym Zbawiciel nasz różne ustanowił stopnie, których przedziwna harmonia stanowi piękność wybranej Oblubienicy Jego. Tak jest Kościół nauczający, kierowniczy, jest też nauczany przezeń i kierowany Kościół, a oba działają czyli części te, jakkolwiek różne od siebie, jeden tylko Chrystusowy Kościół stanowią. Pierwszy czyli nauczający Kościół otrzymał od Boskiego Założyciela swojego prawo i władzę głoszenia w ciągu wieków wszystkich nauki objawionej i w tym to posłannictwie swym używa on przywileju nieomylności czynnej. Drugi, czyli uczący się Kościół, złożony z duchownych stopni niższych i wiernego ludu, z woli i ustanowienia Chrystusa otrzymał obowiązek przyjmowania z uległością podawanej sobie nieomylnie nauki, a tak korzysta z nieomylności nauczającego Kościoła, i, jak wyraża się teologia katolicka, posiada tym nieomylność bierną. A jedno i drugie, i powagę pierwszego i przykładową uległość drugiego, sprawuje jeden i tenże Duch Boży, przebywający w Chrystusowym Kościele i urzeczywistniający tak po Bożemu owe przedziwne, katolickie zjednoczenie, iż, wedle myśli i woli Pana, jako Ojciec z Synem a Syn z Ojcem, wszyscy j e d n o są.

Kościół znów nauczający z podwójnego też żywiołu się składa, z których pierwszy, jedyny jest, to Papiestwo, a drugi mnogi, liczny i tym jest Episkopat, szerokie biskupów wszystkich grono. Papiestwo ustanowione przez Chrystusa, w osobie św. Piotra, trwa w jego następcach na Stolicy Rzymskiej. Episkopat ustanowiony w Apostołach trwa i przebywa w biskupie każdym i w całym też społem ciele czy poczcie biskupów katolickiego świata. Oba te żywioły istnieją w Kościele, na mocy ustanowienia Bożego. Papiestwo jedno jest, jak jeden tylko być może Papież, i wiemy już, że, w celu to zachowania koniecznej jedności swojego Kościoła, Jezus Chrystus założył go na jednym Piotrze, na jednym widowym fundamencie; widzieliśmy też, że Piotr to sam działa w osobie swoich następców. Episkopat, mnogi o tyle o ile liczni go składają biskupi, w gruncie także jest jednym, a to przez połączenie ściśle wszystkich jego członków z Papieżem. A jako Papież sam nie stanowi jeszcze ciała Kościoła nauczającego, podobnie jak w organizmie ludzkim,

głowa nie istnieje bez członków, tak też nie stanowi go Episkopat oderwany od Papieża, podobnie jak członki bez głowy nie składają naszego ciała.



Papież tedy łącznie z Episkopatem tworzą społem Kościół nauczający, a tym samym wykonywają tak zwane w Teologii sądownictwo wiary, które zależy na wyróżnianiu prawdy objawionej, orzekaniu jej i podawaniu

nieomylnie całemu zgromadzeniu wiernych. Na Soborze powszechnym sam Duch Święty przewodniczy aktowi temu, a sąd czy wyrok nieomylny w rzeczach wiary lub obyczajów, odnoszących się ku żywotowi wiecznemu, ogłoszony przez Papieża i Episkopat, jednym jest i tym samym wyrokiem, opatrzonym jedną tąż samą nieomylnością, Kościołowi nauczającemu właściwą. Skutkiem obietnic Chrystusa i Boskich wpływów Ducha Świętego staje się to, że biskupi, dziedzice charakteru i powagi Apostołów, jakkolwiek osobiście nieuczestniczący w ich przywileju nieomylności, zostają wszakże nieomylnymi na Soborze, skoro zjednoczeni są z braćmi i jedną wspólną widomą Głową Kościoła.

Taka była od wieków niewzruszona katolicka w tej mierze nauka, której, jak świeżo stwierdziliśmy, bez zaprzeczenia posłannictwa Kościoła i Boskości samegoż Założyciela jego niepodobna zapoznać. Pozostawał tylko punkt jeden ostatecznie jeszcze nieorzeczony, jakkolwiek stałą praktyką wszystkich chrześcijańskich wieków stwierdzony, i zawarty niewątpliwie w Objawieniu Bożym, a mianowicie: czy Papież nieomylnym jest osobiście, to jest, nie jako osoba fizyczna, jako Pius, Grzegorz czy Leon, ale jako Głowa i Mistrz najwyższy całego chrześcijaństwa, jako zwierzchniczy Pasterz Chrystusowej owczarni? Czy zatem taka osobista, czy właściwa godności jego nieomylność Papieża jest uwieńczeniem niejako nieomylności całego nauczającego Kościoła? A gdy wiadomo, iż Episkopat o tyle tylko nieomylnym jest, o ile zgodnym i złączonym zostaje z Papieżem, czy ma stąd wynikać, że i Papież pod tym też warunkiem używa przywileju nieomylności, o ile złączonym jest z Episkopatem? Na Soborze, widzieliśmy to przed chwilą, sąd ich i wyrok jest wspólny, a sam Duch Święty ożywia to wielkie ciało i czuwa nad nim, by zastrzec uchwały jego od wszelkiego błędu. Lecz Sobór wypadkiem jest zbyt rzadkim, trudnym i od okoliczności i zmiennych kolei świata zależnym, aby mógł się stać pospolitą, zwykłą drogą uchwał podobnych, codziennym niejako a przynajmniej każdorazowym mistrzem Chrystusowych wiernych. Chodziło więc praktycznie o to: czy poza Soborem, skoro wynika spór jakiś lub wątpliwość w rzeczach wiary, a Papież jako zwierzchnik i nauczyciel całego Kościoła, ogłosi swój wyrok w sprawie, można i należy poczytać wyrok ten za nieomylny, i wyrzec z Augustynem św., że gdy Rzym przemówił, sprawa skończona? Czy potrzeba raczej ku jego niewzruszoności, aby uprzednio został on przedstawiony wszystkim po świecie rozsianym biskupom, osądzonym przez nich, uznanym i zatwierdzonym? Słowem jednym, czy Jezus Chrystus ustanowił w osobie Piotra i następców jego stałe i niezmiennie a zwierzchnicze nauczycielstwo, nieomylny

w rzeczach wiary trybunał, zdolny codziennie radzić potrzebom Kościoła? Czy raczej konieczną jedność nauki, pierwsze chrześcijan wszystkim dobro, pod grozą omylności uczynił zależnym od poprzedniego porozumienia się Papieża z Episkopatem, które, jak wiadomo, tyle czasu i trudu kosztuje, tyle często trudności spotyka, a opornym i krnąbrnym tak łatwą zręczność ku próżnym sporom i ociąganiom się podaje?

Kwestia to więc, jak snadnie osądzić można, niepospolitej jest wagi i praktycznego znaczenia, gdyż z niej bezpieczeństwo i pewność wiary naszej wypływa, gdyż nadto, wiadomo z dziejów kościelnych, że od początku chrześcijaństwa jednego nie było stulecia, w którym by Papież nie potrzebował być orzekać w rozlicznych często sprawach wiary.



I oto podobało się Bogu i świętemu powszechnemu Zgromadzeniu Kościoła, zebranemu za dni naszych w Watykanie, kwestię tę nieodwołalnie rozstrzygnąć i orzec dogmatycznie wyrokiem następującym:

"Ku chwale Boga i Zbawiciela naszego, a podwyższeniu katolickiej religii i zbawieniu chrześcijańskich ludów, wierni tradycji powziętej od początku wiary naszej, za potwierdzeniem świętego Soboru, uczymy i orzekamy jako dogmat objawiony przez Boga, że Biskup Rzymski, Papież, gdy przemawia z katedry, to jest, gdy spełniając obowiązek Pasterza i Mistrza wiernych wszystkich, na mocy najwyższej swej Apostolskiej powagi

określa naukę jaką w rzeczach wiary i obyczajów ku zachowaniu w całym powszechnym Kościele, natenczas skutkiem asystencji Boskiej przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra, posiada on tę nieomyślność którą Boży Odkupiciel opatrzeć chciał Kościół swój w określaniu nauki wiary i obyczajów; a przeto orzeczenia w tej mierze papieskie same przez się, nie zaś na mocy zgodzenia się Kościoła, są nieodwołalne. Gdyby zaś kto, co nie daj Boże, przeczył niniejszemu orzeczeniu naszemu, niech będzie wyklęty" (16).

Taka jest dziś tedy niewzruszona w tej mierze nauka Kościoła, taki dogmat czy artykuł naszej świętej wiary; dogmat nowy, o ile świeżo jest określony i do niezłomnego podany wierzenia, lecz stary w gruncie, boć, jak sam Sobór głosi, wyjęty ze skarbca Bożego Objawienia, oparty na starej, sięgającej samychże początków chrześcijaństwa katolickiej tradycji i praktyce starej powszechnego Kościoła.

W istocie, drodzy moi, kiedykolwiek zaglądnę do źródeł i pomników religii naszej, wszędzie spotykamy jawnie wypisaną i stwierdzoną naukę nieomyślności Papieskiej w rzeczach dotyczących się zbawienia, a więc w sprawach wiary i obyczajów.

Tak naprzód co do Ewangelii, dość przypomnieć tu owe trzy wielkie wyrocznie Pańskie, któreśmy wyłożyli niedawno, poznając z nich samą instytucję Papiestwa.

Pierwszą z nich podaje św. Mateusz Ewangelista, opowiadając nam, iż Chrystus Pan chcąc wynagrodzić Szymona, ucznia swego, za świadectwo złożone Bóstwu Jego, za natchnieniem Ojca z niebios, i zapowiedzieć oraz konieczną formę jedności, jaką miał nadać Kościołowi swemu, rzekł mu: "Ty jesteś Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go". Tymi słowy Pan, jak wiemy już, po raz pierwszy mówiąc o Kościele swoim, wyraża zamiar zbudowania go, własną niejako ręką zakłada fundament, na którym go wznieść postanowił. Lecz któż nie widzi też, że przemawiając tak, udziela on Apostołowi temu przywilej czy prerogatywę, nie udzieloną innym, jemu jednemu właściwą, gdyż do niego tylko mówi, i od niego samego otrzymuje świadectwo, o które był wszystkich innych pytał?

Fundament, nadto, założony ręką Boga, skruszonym ni zachwianym być nie może; i Jego to niewzruszonej mocy zawdzięczać ma trwałość swą cała budowa Kościoła. Chrystus widocznie nadaje tu Piotrowi własność, której nie posiadał przedtem. Do tej chwili zwykły Apostoł, teraz z ust i z woli Pana otrzymuje on to, co mu samemu odtąd będzie właściwym, a co tak dzielnie wyraża imię nowe nadane mu przez Zbawiciela, imię Piotr, co znaczy skała, kamień, opoka, imię samemuż Panu służące. Wszak On to, Mesjasz prawdziwy, zwany jest w prorocत्वach opoką czy kamieniem wybranym, węgielnym, fundamentalnym (17). Gdy więc obecnie Jezus Chrystus własne miano nadaje Piotrowi, powiada Wielki Leon św. Papież, On mówi mu tym niejako: "Ja to sam jestem kamieniem niewzruszonym, węgielnym, jednoczącym wszystko, ja fundamentem, ponad który innego nikt założyć nie może; ale oto chcę i stanowią, abyś i ty był kamieniem, opoką, fundamentem niezwyciężonym; moja potęga staje się pierwiastkiem twojej trwałości, a co dotąd mnie tylko właściwym było, na mocy władzy mojej, teraz i tobie wspólnym ze mną skutkiem uczestnictwa będzie" (18). "Ty jesteś bowiem Opoką, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekieł nie zwyciężą Go".

Oto co mówi Pan Piotrowi, a w osobie jego, oczywiście, i wszystkim prawym jego następcom, aż do skończenia świata; gdyby bowiem, Piotr nie żył w nich powagą i przywilejem swoim, Kościół nie miałby fundamentu, a stąd istnieć by nie mógł. Fundament ten jedyny jest, jak jedyny Chrystus i jedyny, jak jedyny Kościół. Wszyscy na nim oprzeć się i spoczywać mają, Apostołowie i uczniowie Pańscy, biskupi, kapłani i lud wierny, słowem Kościół cały: "na tobie, mówi Chrystus, zbuduję Kościół mój". Fundament ten niewzruszony jest; Chrystus go takim uczynił i uczynić potrzebował, zastrzegając od możebności upadku; inaczej bowiem, fundament upadając pociągnąłby za sobą gmach cały, albo ten znów musiałby natenczas na innej spocząć podstawie. Gdyby Piotr-Papież mógł nauczać błędu, Kościół cały albo, w ślad za nim, przyjąłby go a tym przestał być prawdziwym Kościołem, tracąc swój żywotny element, wiarę; albo oderwałby się od Papieża, od fundamentu, nie spoczywał na tym, na którym go zbudował Chrystus, a tak straciłby charakter swój, zapoznał myśl i wolę Założyciela swojego. Owoż jedno i drugie niemożliwe i przeciwne jest jawnie Boskim zapewnieniom Zbawiciela. Nie, żyje słowo Jego: "bramy piekieł nie przemogą, nie zwyciężą Opoki", a Papież, na mocy tej wyroczni Chrystusa, niemylnym jest.



Tak, woła św. Alfons Liguori, Piotr błędzić nie może w wierze, nie mogą też błędzić Papieże, następcy jego, gdyż skoro Chrystus Pan raz przyrzekł, iż piekło nie zwycięży Kościoła, obietnica Jego trwa ustawicznie i tak długo, jak długo Kościół żyje na tej ziemi. Darńo też zarzuciłby kto, iż przyrzeczenie to Pańskie Kościołowi, nie zaś Piotrowi, bezpośrednio uczynionym zostało. Boć jeśli przez opokę rozumieć mamy Kościół, wtedy wypadaloby wnioskować stąd, że Kościół jest fundamentem Kościoła, że Kościół sam na sobie zbudowan, albo że istnieją dwa różne Kościoły, z których jeden jest fundamentem, a drugi budową czy gmachem. Faktem jest raczej, iż Piotr św. ustanowiony został przez Chrystusa fundamentem Kościoła a na jego korzyść, i dlatego, jak się wyraża Augustyn św., otrzymał on ów przywilej, że stał się skałą czyli opoką niewzruszoną, utrzymującą stale gmach cały (19). A trwałość ta udzieloną została bezpośrednio Piotrowi św., a pośrednio Kościołowi, gdyż rzeczą widoczną jest, iż fundament budowę, nie zaś budowa utrzymuje fundament (20).

Drugą wyrocznią Pańską, zapisaną u św. Łukasza, są owe pamiętne a uroczyste słowa, wyrzeczone przez Zbawiciela w rzewnej chwili ostatniej z uczniami wieczerzy: "Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał, aby was przesiał, jako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja; a ty, niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoją". Zaiste, przywilej nieomyślności, udzielony Piotrowej Stolicy nie mógł być wyrażony jawniej; toż katolicka tradycja wschodu i zachodu stale go uznawała w tym zapewnieniu Chrystusa. W istocie, nie luźny to tylko, pojedynczy wypadek w życiu Piotra, ale widocznie prerogatywa szczególna, nadana mu, jako Głowie Kościoła, najwyższemu Mistrzowi Chrześcijaństwa.

Apostołowie wszyscy, jak świadczy Pan, w niebezpieczeństwie są ze strony szatana; piekło pożąda przesiał ich, przewiać groźną pokusą, jak przewiewają pszenicę, by odrzucić plewę od dobrego nasienia. Wiara ich zagrożona, a Chrystus, który mógłby snadnie zastrzec, wesprzeć wszystkich, nie czyni tego, przestając na zabezpieczeniu jednego. Tym jednym bowiem Piotr, książę i głowa innych; on ich zbawi, umocni, utwierdzi. Dość przeto, aby nie ustała wiara jego; gdyż inni wszyscy, zbudowani na Piotrze, powinni jak on, wspólnie z nim wierzyć. Toż Chrystus modli się za nim, cudowną swoją, wszechmożną modlitwą, która sprawia, iż nie zachwieje się nigdy, nie zgaśnie i nie zamroczy błędem żadnym wiara Piotra-Papieża. Silny odtąd tym wsparciem Bożym, on stanie się mocą niewzruszoną wszystkim braci swojej, tak, iż jak powiada Wielki Leon św., "wiara wszystkich odtąd zawarowana i utwierdzona jest w osobie Piotra, a pomoc łaski Bożej, zjednana modlitwą Chrystusa tak jest urządzoną, że trwałość udzielona Piotrowi, wspólną jest w nim i przezeń wszystkim Apostołom Pańskim" (21). Że zaś Piotr, jako Papież, nie umiera, boć żyje przezeń Kościół cały, będzie on przeto powszechnym, nieomyślnym po czasy wszystkie, Doktorem Chrześcijaństwa, w całym nieprzerwanym następców swych szeregu. Stolica Apostolska stanie się niewzruszonym utwierdzeniem Kościoła w wierze świętej, która jest życiem jego. A to dzięki dobroci Chrystusa i cudownej dzielności modlitwy Jego i w imię danego dziś, po dni wszystkie, zlecenia Pana: "ty, nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją". Wobec wyroczni tej Zbawiciela, wątpić nie można, zaprawdę, iż niezachwianym jest w nauce wiary Piotr, żyjący w dziedzicach władzy swej na Rzymskiej Stolicy, że w nich przebywa ów Boży nieomyślności przywilej, konieczny dla nauczającego Kościoła, że nie oni to przez biskupów, bracią swą, lecz biskupi przez nich raczej utwierdzeni i zastrzegani od błędów

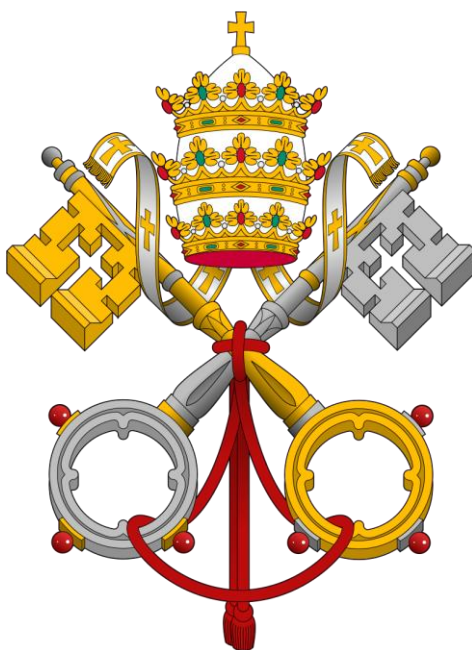
być mają. Inaczej chyba należałoby zgładzić owe zapewnienie Pańskie, albo skuteczności Jego modlitwy zaprzeczyć; a "któż, woła tu pewien Papież św., kto bezbożność swą czy szaleństwo do tego posunie stopnia, aby przypuszczać chciał, iż próżną była modlitwa Tego, u którego chcieć, to jedno znaczy, co móc i sprawić?" (22).

"Podobnie jak ogrodnik roztropny, mówi tu jeszcze św. Franciszek Salezy, widząc jak upalne promienie słońca na młodą działającą roślinę, grożąc jej uschnieniem, zastrzega ją od niebezpieczeństwa, a w tym celu, nie każdą z osobna gałązkę, ale zrasza głównie i polewa jej korzeń, bo wie, że ten soki swe i wilgoć całej przekaże roślinie; tak Jezus Chrystus, zaszczepiwszy święty Kościół i zgromadzenie uczniów, modli się za głowę ich i polewa korzeń, aby woda wiary żywej nie ustawała w tym, który utrzymywać ma i utwierdzać w niej wszystkich, i tak za pośrednictwem Najwyższego Zwierzchnika przetrwała zawsze w Kościele. Modli się przeto za jednego Piotra, ale na ogólną korzyść wszystkich. Gdyby, bowiem, upadł utwierdziciel, czyżby i inni wszyscy wraz z nim nie upadli? Gdyby się on zachwiał, pobłądził, któżby go umocnił, utwierdził? Gdyby on nie był silnym, niewzruszonym w sobie, jakąż by moc czy siłę mieli ci, którzy jego są pieczy i przewodnictwu zwierzchni? Wszak powiedziano w Ewangelii: «Izali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obadwa w dół wpadną?» (23). Toż darmo by Pan Piotrowi zlecał całą owczarnię swoją, darmo by mu utwierdzać bracią kazał, gdyby nie dał mu jednocześnie, nie zapewnił skutecznych pomocy i środków po temu; a jeśli jest środek niezbędny ku utwierdzeniu innych, umocnieniu słabych, to ten niechybnie, iżby w samym sobie być mocnym i niewzruszonym, jak prawdziwa opoka. I takim to jest właśnie ów św. Apostoł, jako Pasterz powszechny i Głowa widoma całego Kościoła, takim jest on sam, i w osobie następców swych aż do końca świata; gdyż póty trwają skutki, póki trwa przyczyna, a Kościół potrzebuje zawsze nieomylnego utwierdziciela!" (24).

Na koniec trzecią wyrocznię Chrystusową, stanowiącą o nieomyślności papieskiej podaje nam Apostoł i Ewangelista Jan św. Opowiada on mianowicie, że gdy Pan, po trzykroć pytał Piotra o miłość i trzykrotne jego w tej mierze wyznanie otrzymał, rzekł mu, w obecności innych wszystkich uczniów swoich: "Paś owce moje, paś baranki moje". Było to, jak wiemy, w ostatnich już dniach pobytu Zbawiciela na ziemi, i po nawróceniu Piotra; nadeszła chwila urzeczywistnienia uczynionych mu przedtem obietnic, nadania mu godności tej, którą zapowiedział był Pan mówiąc o Kościele swoim: "Iż będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz" (25). Toż podobnie, jak przedtem, Chrystus

mianował był Szymona Piotrem, opoką, nadając mu tym własne imię swoje, teraz przedstawivszy się sam w charakterze Pasterza Dobrego, tenże mu nadaje tytuł, też władzę pasterską nad całą owczarnią swoją. "Zbawiciel, powiada pewien stary pisarz Kościoła, powierza naprzód Piotrowi baranki, następnie owce swoje, boć czyni go nie tylko Pasterzem, lecz zwierzchniczym Pasterzem pasterzy wszystkich. Odtąd Piotr paść ma i baranki i owce Chrystusowe, i matki i małe ich, przewodnicząc i poddanym i przełożonym wszelkim. Jest on przeto Pasterzem wszystkich, Mistrzem całego Kościoła, w którym krom baranków i owiec już więcej nic nie ma" (26).

Któż nie widzi, że nadając Piotrowi najwyższą tę godność i władzę, Pan udziela mu też niewątpliwie przywilej nieomylności? Wszak pierwszym obowiązkiem Pasterza jest uczyć prawdy, którą żyje trzoda jego. "A jeśliby możebną było rzeczą, wnioskuje tu tenże św. Franciszek Salezy, iżby błędzić mógł ów Pasterz, czyż nie pobłądziłaby z nim i owczarnia cała? Czyż nie zginęłaby rychło, skoro by mógł on wieść ją na zatrute pastwiska? Któżby ją ocalił w zbłąkaniu, kto by zastrzegł od zguby?" (27). Jedno z dwojga natenczas musiałoby wyniknąć: albo omylny w rzeczach wiary Pasterz wprowadziłby w błąd i przywiódł do zguby trzodę swoją, a tak zginąłby Kościół Chrystusowy; albo trzoda ta, baczniejsza i mędrsza nad Pasterza, odepchnęłaby go i zapoznała jego powagę, a tak zerwaną byłaby jedność owczarni. Owoż Boskie obietnice Chrystusa zapewniają nas, że ani jedno ani drugie nastąpić nigdy nie może, że nieśmiertelnym jest Kościół Jego i niewzruszona w nim jedność powagi i wiary; skąd, jawnie wypływa, że Piotr-Papież nieomylnym jest w nauce swej, jako najwyższy Pasterz i Mistrz całego chrześcijaństwa.



Do tych trzech tak niewątpliwych wyroczni Pańskich stwierdzających przywilej nieomyślności papieskiej, dodajmy tu jeszcze niemniej jasny i stanowczy w tej mierze wypadek Ewangeliczny, któryśmy też niedawno wykładali tu sobie w całej jego rozciągłości i znaczeniu przedziwnym. To fakt cudownego ryb połowu sprawionego słowem Chrystusa w łodzi Szymonowej. Przypomnijmy sobie, że Łukasz św. zanim skreślił nam wszystkie okoliczności jego, wprzód wyraźnie opowiada, iż "gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, Pan ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a wszedłszy w jedną z nich, która była Szymonowa, prosił go aby maluczko odjechał od ziemi, a siadłszy uczył rzeszę z łodzi". Możeż być, pytam, piękniejsza a bardziej wyraźna figura i stwierdzenie w czynie naszej tu wykładanej nauki, to jest nieomyślności Rzymskiego Kościoła, Stolicy świętej? Bo i któż nie widzi tu, powiada Augustyn św., że Pan ucząc rzesze z Piotrowej łodzi oznacza tym i głosi wieczyste posłannictwo, spełniane za powagą Piotra i Kościoła, posłannictwo uczenia ludów, oświecania świata (28). "Ponieważ Pan z łodzi Szymona opowiadał naukę swą rzeszy, mówili nam inni święci tłumacze, nie bez nagrody zostawił On samegoż łodzi właściciela" (29); owoż tą nagrodą jest, iż Stolica Piotra głosić odtąd nieomyślnie miała światu prawdę Chrystusową. Nado, z Piotrowej to łodzi wychodziło słowo uczące lud na wybrzeżu skupiony; ale słowo to płynęło z ust samego Jezusa Chrystusa. Tak też dziś i po wszystkie wieki nauka ewangeliczna, słowo żywota rozsiewane po ziemi, ku zbawieniu jej, wychodzi z Kościoła Rzymskiego, ze Stolicy Piotra; lecz Pan to sam, obecny w Kościele swoim, podaje je, dyktuje, własnym opatruje natchnieniem i sprawia, że choć z ust ludzkich wypływa, czystym jest, szczerym, nieskażonym słowem Boga. Takie jest niewątpliwe stwierdzenie, taka oraz przyczyna i dźwignia Nieomyślności Papieskiej, wymowniej zaiste i jawniej tym faktem wyrażona, niżby to długie rozprawy uczynić mogły. Tak go też pojmowała stale katolicka tradycja, która przez jednego z najuczestniejszych swych przedstawicieli powiada: "Wstąpił Pan w łódź Szymonową i uczył z niej rzeszę, aby dał nam poznać, że w tym tylko Kościele obecnym jest On i uczy, w którym Piotr jest Zarządcą i Mistrzem" (30).





O jakże więc złośliwi i bezmyślni są ci, którzy, wobec orzeczonego dziś dogmatu Nieomyślności Papieskiej, zarzucać śmia nam katolikom, iż ludzkiej tylko, jak mówią, powadze, ludzkiemu nauczaniu my Boski przyznajemy przywilej, przylegając doń całkowitą wiarą i uległością, która się Bogu samemu należy! Nie baczą oni, iż twierdząc tak żydowską iście naśladową niewiarę, która wyrzuca chrześcijanom, że w Jezusie Chrystusie czczą i uznają Boga. Jednakże tu fałszywy punkt wyjścia, a stąd i obłęd jednakże; gdyż jako żydzi w Chrystusie prostego tylko chcą widzieć człowieka, tak ci w Piotrze, w Papieżu zwykłego tylko i omylnego uznają mistrza, nie widząc i nie uznając w Kościele ni w Piotrowej Stolicy żyjącej wciąż obecności Bożego Syna, który sam przez nich naucza i od wszelkiego je błędu na korzyść dusz naszych zastrzega. Toż bluźniąc tym jawnie samemu Chrystusowi Panu, na próżno i nam też nierozum i fanatyczne zaślepienie chcą wmówić. O, nie! Kiedy my, katolicy wierzymy stale, niewzruszenie Piotrowi-Papieżowi naszemu, ilekroć z pomocą Pisma św., którego jest najwyższym tłumaczem, tradycji, której jest strażnikiem, orzeka nam dogmaty ku wierzeniu, obowiązki ku wykonaniu, a to, nie w imię jakiegoś osobistego kaprysu lub ziemskiej pobudki, ale Woli Bożej i naszego własnego duchowego dobra, – wierzymy natenczas Mistrzowi, z którym żaden mędrzec ni mistrz ludzki porównać się nie może. My wierzymy temu, któremu sam Syn Boży po wszystkie czasy wyrzekł: "ty jesteś Opoka a na tej Opoce zbuduję Kościół mój", co znaczy, tłumaczą śś. Grzegorz Nazjanzeński i

Atanazy, że Kościół spoczywa na wierze Piotra, mocnej i niewzruszonej, jak opoka, i że filary Kościoła, tj. biskupi na nim, na Piotrze, jako na stałym fundamencie opierać się bezpiecznie mają (31). My wierzymy temu, kogo Pan zapewnia, iż "bramy piekieł nie zwyciężą go", komu przeto, powiada stary Orygenes, Chrystus nadaje nie tylko przywilej osobisty, że nie upadnie w wierze jako Piotr, lecz przywilej godności, że nie ustanie w niej, jako Papież, że ani on, ani żaden z następców jego nauczać błędu nie może, nie stanie się ofiarą ni herezji, ni fałszu, które istnymi są bramami, kędy się schodzi do piekieł; gdyż inaczej fałsz przemógłby nad prawdą Bożą, a piekło zwyciężyło Kościół, oparty na Piotrze (32). "My wierzymy temu, któremu Pan sam mówi: Modliłem się za tobą, Piotrze, aby nie ustawała wiara twoja, a ty utwierdzaj bracią swoją, a tak go, wykląda Leon św., niezachwianym, nieomylnym, na korzyść innych wszystkich, jako wszystkich innych księcia i głowę, czyni" (33). My wierzymy temu, któremu Chrystus po Bożemu rzecze: "Paś owce moje, paś baranki moje", "a to, mówi św. Piotr Chryzolog, aby żyjący zawsze na Stolicy swojej i zawsze czujny, bezpiecznie i wolny od błędu, mógł głosić prawdę wiary wszystkim jej szukającym" (34). My wierzym, wreszcie, temu, w którego łodzi czyli Kościele sam Pan obecny jest i naucza. I jako, chrześcijanami będąc, w Jezusie Chrystusie uznajemy i wielbimy nie człowieka tylko, lecz nadto prawdziwego Boga; tak, wierni katolicy, widzimy i uznajemy w Piotrze czy następcy jego, nie zwykłego, ludzkiego mistrza, lecz nieomylnego, na mocy cudu i łaski Bożej, Doktora i Przewodnika całego Chrześcijaństwa. My wierzymy nie człowiekowi, który z natury swej omylnym jest, ale Chrystusowi, który Namiestnika swojego przywilejem nieomylności w rzeczach zbawienia obdarza. My wierzymy obietnicom i wyroczniom Boga, wierzymy Boskiej, nieograniczonej potędze przedwiecznego Słowa, które, jeśli mogło niegdyś Boże słowo swoje włożyć w bałwochwalcze usta Balaama, pogańskiego wieszczka w proroka swego zmieniając; jeśli mogło Kajfasza, bezbożnego kapłana, swoim opatrzyć natchnieniem, może, zaiste, tym snadniej zastrzec od błędu wybranego swojego Zastępcę na ziemi, i sprawić, by za pomocą łaski Niebios, mógł nieomylnie wyklądać Ewangelię Jego, i wieść nas bezpiecznie po drodze żywota wiecznego.

"I nic to nie znaczy, dodaje Augustyn św., że w kolei wieków tyłu, w szeregu tyłu Papieży, który się od Piotra poczyna, mógł się znaleźć jakiś sługa mniej dobry, Pasterz niewierny. Kościół nie dozna stąd żadnego uszczerbku, chrześcijanie na żadne niebezpieczeństwo narażeni nie będą. Bóg, który wyrzekł był o złych przełożonych: «wszystkiego, czego by wam kolwiek

rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie» (35), zrzęda Opatrznością swą, iż żaden z Pasterzy tych uczyć nie może fałszu, ni narazić Kościół na rozbitcie o szkopuł świętokradczych błędów. A stąd nadzieja wiernych, bezpieczeństwo w wierze i uległości Papieżom, nie na powadze omylnej człowieka, lecz spoczywają na Opatrzności Boga, który wspiera go, że błędzić nie może" (36).

Oparci przeto na jasnych a uroczystych wyroczeniach i obietnicach Pańskich, na jednomyślnym wykładzie ich przez Ojców i Doktorów Kościoła, śmiało, najmilsi moi, wyznać możemy, iż nie masz nic bardziej stanowczego, stwierdzonego mocniej w Ewangelii świętej nad dogmat nieomyślności Papieskiej. I nie dziw, Duch Święty chciał, aby to, na czym polega Kościół cały, w sposób niewątpliwy samą literą Objawienia wyrażonym było. Tradycja katolicka obfituje nie mniej w mnogie a nieprzeparte w tej mierze świadectwa, o wiele liczniejsze nawet, niż co do innych artykułów wiary naszej.

Słyszeliśmy przed chwilą piękne a jawne głosy wielu tłumaczy świętych, Ojców i Doktorów Kościoła, a oto jeszcze niektóre inne, wyjęte z niezliczonego niemal szeregu ich, jaki nam teologia w przebiegu wieków Chrześcijańskich przedstawia.

Tak, poczynając od pierwszych czasów Kościoła i bezpośrednich prawie uczniów Apostołów Chrystusa, Ireneusz św., wielki biskup Lyonu, powiada: "Potrzeba, aby wszelki Kościół, czyli wierni wszyscy rozsiani po ziemi, w ścisłej zostawali zgodzie z Kościołem Rzymskim, a to dla jego zwierzchniczego pierwszeństwa, tam to bowiem zachowana jest, na korzyść wszystkich, czysta Apostolska tradycja" (37). Możeż być, pytam, wyraźniejsze świadectwo i powagi i nieskażonej nauki Papieskiej Stolicy?

Orygenes, następnie, słynny Doktor Kościoła i mistrz szkoły Aleksandryjskiej w II wieku, nad którego nikt bardziej nie zgłębił Pisma, nikt wyraźniej nie stwierdził pierwotnych tradycji, mówi, wykładając owe słowa Pana, wyrzeczone do Piotra: "Ty jesteś Opoka, na tobie zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go": "podobnie, jak według wyrażenia Pisma, nie zostawia wąż drogi swej na skale (38), tak nieudolne są i zostają bez śladu wysiłki piekieł przeciw Stolicy Piotra i zbudowanemu na niej Kościołowi świętemu. Opoka ta nieprzystępna jest piekielnemu wężowi, silniejsza nad wszelkie bramy czy potęgi jego, które jej walkę wydają, groźne tym są chyba, którzy się poza tą Opoką i Kościołem znajdują" (39). Zaprawdę, trudno piękniej i dzielniej wyrazić boską prerogatywę, udzieloną przez Chrystusa Piotrowi i następcom jego.

Św. Cyprian, w słynnej księdze swej o Jedności Kościoła, z której już uprzednio korzystaliśmy, mówiąc o samej instytucji Papiestwa, mocno nalega na przywilej udzielony Piotrowi, że jest niewzruszonym fundamentem Kościoła, i na obowiązek jedności z nim i stałego dlań posłuszeństwa, jako dla Mistrza, który pobłądzić nie może. I oto jak upomina on rokoszan wszelkich względem Rzymskiej Stolicy: "Czy sądzicie, że kto nie przestrzega jedności kościelnej, może zachować wiarę? Czyż ten, który sprzeciwia się Kościołowi, opuszcza Stolicę Piotra, może pochlebiać sobie, że na łonie Kościoła zostaje?" (40). Owoż gdyby Stolica ta omylną być mogła, wynikałoby niechybnie obowiązek opuszczenia jej, na drodze fałszu.

Św. Grzegorz Nazjazański tak znów pięknie w jednym z swych poematów woła: "Co się tyczy wiary, stary Rzym, od początku jak i dzisiaj, szczęśliwie spełnia bieg swój i jak łańcuchem otacza świat cały ogniwami zbawczej nauki. Słuszna rzecz jest, aby ten, który przewodniczy światu, uczcił nieskalaniem swym harmonię istniejącą w Boskiej naturze" (41).

Św. Bazyli, wyrocznia i światło wielkie wschodniego Kościoła, tak się odzywa do Namiestnika Chrystusa: "Czujemy niezmierną potrzebę Twojej pomocy, aby ci, którzy zbudowani są w wyznaniu Apostolskiej wiary, zrzekli się sporów i niesnasek wszelkich, uznali powagę Kościoła, a tak aby duchowe ciało Chrystusa odnalazło doskonałość swą i w całości swych członków spoczęło. Słuszna jest, abyśmy uczcili pochwałą i uwielbieniem najwyższy dar, jaki Pan udzielił Świątobliwości Twojej, a który zależy na tym, iż dzielnie rozróżniasz co czyste jest a co błędem zepsute, i głosisz nam bez skażenia wiarę Ojców" (42).

"Cześć Ci i hołd niech będzie, woła do tejże Stolicy Apostolskiej Efreem św., cześć i hołd Tobie, który solą ziemi jesteś, a nie wietrzejesz nigdy! Cześć Ci, o światłości świata, ukazująca się na Wschodzie a jaśniejąca wszędy, świecąca tym, którzy w ciemnościach są, a świecąca bez ustanku i niepotrzebująca odnowienia! Światłem tym Chrystus, świecznikiem Piotr, a karmą czy olejem ją nasycającym Duch Święty" (43).

Przechodząc teraz na Zachód, ku łacińskim Ojcom i Doktorom Kościoła, wspomnimy tu, wśród mnogich innych, św. Hieronima, tłumacza Pisma, który tak pisze do współczesnego sobie Damaza Papieża: "Nie chcąc mieć innego przewodnika, jedno samego Chrystusa, trzymam się ścisłej jedności ze Świątobliwością Waszą, to jest, ze Stolicą Piotra, bo wiem, że na niej zbudowany jest Kościół..., to istna arka Noego, a ktokolwiek poza nią jest,

zginie w wodach potopu"... "Kto z Tobą nie zbiera, rozprasza, czyli kto nie jest Chrystusów, Antychrystów jest" (44). Wspomnimy też dwa inne jeszcze, znane chrześcijańskiej ludzkości światła, św. Ambrożego i Augustyna, którzy obaj, pamiętni nam słynną formułą: "tam Chrystus, gdzie Kościół, a Kościół tam, kędy Piotr", albo: "gdy Rzym przemówił, sprawa skończona", następnie jeszcze świadczą o wierze swej w niepokalaną czystość nauki Apostolskiej Stolicy. Oto pierwszy z nich, tak przemawia do cesarzy ówczesnych: "Poczułem się do obowiązku błagać Łaskawość Waszą, abyście nie dopuszczali czegokolwiek, mogącego sprawić niepokój Rzymskiemu Kościołowi, Głowie Rzymskiego świata, i świętej Apostołów wierze; stamtąd to, bowiem, z owego Kościoła wypływa dla innych wszystkich prawo katolickiej jedności" (45). Drugi znów, słynny biskup Hippony Augustyn św., następujące a niewzruszone całemu Chrześcijaństwu głosi prawidło: "Bóg umieścił naukę Prawdy na Stolicy Jedności" (46), i pragnąc je mocniej wpoić w umysły i serce wiernych, układa kantyk dla nich, w kształcie Psalmu, w którym powtarzać im każe: "Pójdźcie, o bracia, skoro chcecie wszczepionymi w macicę winną zostać, a nie widzieć się z boleścią odciętymi od niej i rzuconymi bez użytku na ziemię. Zliczcie Najwyższych Kapłanów zawiadujących na Stolicy Piotrowej, i patrzcie jak kolejno tam jeden po drugim Ojciec święty zasiada. Tam to jest Opoka, której nie przemogą nigdy harde piekielne bramy" (47). Mogą być, zapytam tu znowu, jawniejsze i bardziej stanowcze w przedmiocie naszym świadectwa? Toż nie mnożąc już ich bez miary, by nie nużyć pamięci i uwagi waszej, pomijając tu nawet uroczyste w tej mierze orzeczenia samychże Papieży, jak św. Innocentego, Sergiusza, Leona Wielkiego, Agatona i tylu innych, którzy w obliczu całego Chrześcijaństwa, a z poklaskiem wszystkich Pasterzy i wiernych, często też całych Soborów, zatwierdzali boski swój nieomyślności przywilej, zakończmy szereg wyroczeni tych słowy wielkiego Doktora i najprzedniejszego niechybnie teologa w Kościele, św. Tomasza z Akwinu, którego nieśmiertelne dzieło tzw. *Summa*, na Trydenckim powszechnym Soborze, obok Ewangelii, przed okiem zgromadzonych biskupów i wystawione było. "Do Papieża to, powiada on oparty na powadze wszystkich Ojców świętych i całej katolickiej tradycji, do Papieża, jako do Głowy Kościoła, ustanowionej przez Jezusa Chrystusa, należy określać Symbol wiary, jako też i Sobór powszechny gromadzić. On, bowiem, posiada władzę stanowić ostatecznie o rzeczach religii, aby z wiarą niezachwianą przez wszystkich przyjęte zostały; do niego też skierowywane być powinny wszelkie ważniejsze sprawy, wszelkie trudności powstałe w Kościele. Dlatego też Pan rzekł

Piotrowi, stanowiąc go Najwyższym Pasterzem: «Modliłem się za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią swoją». A przyczyna tego ta jest, iż wiara całego Kościoła ma być ściśle jedną, według tych słów Apostoła: «Proszę was, bracia, abyście toż mówili wszyscy, a iżby nie było między wami rozerwania» (48). Owoż ta jedność ostać by się nie mogła, gdyby wynikła kwestia jakaś co do wiary nie była stanowczo rozstrzygana przez tego, który przewodniczy całemu Kościołowi, a wyrok jego nie był tym samym niezachwianie zachowanym przez wszystkich" (49). "Ktokolwiek opiera się uchwale powszechnego Kościoła, heretykiem jest; owoż powaga ta spoczywa głównie w Papieżu" (50).

Tak jasno i stanowczo stwierdzona jest i wyznana przez Anioła Szkoły i Teologii nauka o nieomylniej powadze Apostolskiej Stolicy. Toż gdy, na długo przed ostatecznym, dogmatycznym orzeczeniem jej, głosili ją gdzieindziej najznakomitsi teologowie i uczeni w Kościele pisarze, gdy na przykład znakomity Suarez, "Doktorem doskonałym" zwany (*Doctor eximius*) powiada, iż: "prawdą jest katolicką, że Papież orzekający z katedry, to jest wierzytelnie podający Kościołowi rzecz jakąś do wierzenia prawidłem jest wiary błędzić niemogącym" (51); to u nas w Polsce, z chlubą tu dodać śpieszymy, prawda ta przez wszystkich najcelniejszych pasterzy i mistrzów stale uznawaną i nauczaną była. Tak nieśmiertelny Hozjusz w Wyznaniu swym czyli Wykładzie wiary, ułożonym dla synodu Piotrkowskiego pod Prymasem Dzierzgowskim, zatwierdza wyraźnie zasadę Nieomylności Piotrowej Stolicy. Skarga też niejednokrotnie w kazaniach swych o Kościele i Papiestwie uczy, że Namiestnik Chrystusa grzechem skalać się mogąc, żadnego błędu w rzeczach wiary, choćby najgorszym był, popełnić nie może. Niemniej słynny Birkowski w jednej z nauk swoich powiada, że, Szymon Piotr sam przez się prochem jest, ale, na mocy ustanowienia Chrystusa, staje się niewzruszoną opoką; że gdy go Pan "Bar Jona", czyli dosłownie "synem gołębicy" zowie, znaczy to, iż sam Duch Święty oświecać go i kierować nim będzie w sprawach obyczajów i wiary, a stąd, iż jest on w tej mierze niemylnym.





Ale Sobór Watykański, określając prawdę tę jako artykuł wiary, wyjęty ze skarbca Objawienia, a oparty na starej, od początku chrześcijaństwa tradycji Kościoła, i wykazując te Boskie podstawy jego w uroczystym wyroku swoim, nie przestaje, drodzy moi, na pojedynczych tylko świadectwach czy głosach Ojców świętych, Doktorów i teologów chrześcijaństwa, jakkolwiek we wszystkich czasach i w rozlicznych miejscach rozbrzmiało, zlewają się one w jeden wielki chór wspólnej czci i uznania dla nieomyłnej powagi Stolicy świętej. On, nadto, ukazuje nam inne jeszcze, podwójne a bardziej uroczyste owej prawdy stwierdzenie, a to uchwały i orzeczenia powszechnych Soborów i fakt wspólny wszystkim Kościoła wiekom, niezaprzeczony, jasny jak słońce, fakt ustawicznego najwyższego nauczycielstwa Papieży, a niezachwianej dlań uległości ze strony wszystkich Pasterzy i Chrystusowych wiernych. Oto, co mówi on mianowicie:

"Nie ulega wątpliwości, że w zwierzchnictwie i Apostolskim prymacie, który Biskup Rzymski, jako następca Piotra księżęcia Apostołów nad całym posiada Kościołem, mieści się też najwyższa nauczycielstwa powaga; zawsze to bowiem wyznawała ta Stolica święta, potwierdzał wieczysty zwyczaj Kościoła, i sameż powszechne orzekały Sobory, te zwłaszcza, na których Wschód z Zachodem zespałał się w jedność miłości i wiary. Tak Ojcowie Soboru IV Konstantynopolitańskiego, wstępując w ślady poprzedników swoich, następujące uroczyste ogłosili wyznanie: «To co wyrzekł Pan: Ty jesteś Opoka a na tej Opoce zbuduję Kościół mój, w czynie też wiernie stwierdzonym zostało, gdyż na Apostolskiej Stolicy niepokalanie zachowana jest zawsze katolicka religia i święta głoszona nauka. Od tej też wiary i nauki nie chcąc się bynajmniej odłączyć, ufamy, iż staniemy się godnymi pozostać na zawsze w ścisłej jedności, którą głosi Stolica Apostolska, kędy niewzruszona jest i prawdziwa Chrześcijańskiej religii trwałość». Na innym znów, Lyońskim Soborze i za potwierdzeniem jego, Grecy uczynili takie wiary wyznanie: «Święty Rzymski Kościół pełne i najwyższe posiada pierwszeństwo i zwierzchnictwo nad całym katolickim Kościołem, które, jak sam rzetelnie i pokornie uznaje, wraz z pełnością władzy otrzymał od samego Pana w osobie głowy i księżęcia Apostołów, błogosławionego Piotra, którego następcą jest Biskup Rzymski; a jako przede wszystkim winien on jest bronić prawdy wiary, tak też i wszelkie powstałe co do wiary sprawy, jego wyrokiem orzekane być mają». Na koniec Sobór Florencki orzekł: «Biskup Rzymski, prawdziwym jest Namiestnikiem Chrystusa, Głową całego Kościoła, Ojcem i Doktorem Chrześcijan wszystkich, i jemu to w osobie Piotra św. nadaną została przez Pana naszego Jezusa Chrystusa pełna władza paszenia, rządzenia i kierowania powszechnego Kościoła».

Aby przeto zadośćuczynić pasterskiemu obowiązkowi temu, poprzednicy nasi, mówi dalej Pius IX łącznie z Watykańskim Soborem, wszelkich zawsze dokładali starań, aby zbawienna Chrystusowa nauka krzewiła się pośród wszystkich ludów ziemi, przestrzegając też z jednaką czujnością, aby tam, kędy przyjętą była, szczerą i czystą pozostawać mogła. W tym to celu, biskupi całego świata, tak pojedynczo, jak i na Synodach zgromadzeni, idąc za ciągłym kościołów zwyczajem i starym postępowania prawidłem, te niebezpieczeństwa zwłaszcza, które w sprawach wiary wynikały, przekazywali zawsze Apostolskiej Stolicy, aby tam przede wszystkim rozstrzygane i naprawiane były, gdzie wiara żadnego uszczerbku ponosić nie może. (Patrz, pisma św. Cyryla Aleksandryjskiego do św. Celestyna Papieża, św. Innocentego I do Soborów

Kartagińskiego i Milewitańskiego i św. Bernarda list CXC). Biskupi zaś Rzymscy, stosownie do potrzeby i okoliczności czasu, albo pytając się o zdanie rozsianego po świecie Kościoła, albo na Synodach partykularnych lub innych wreszcie używszy pomocy, dostarczonych przez Opatrzność Boską, to tylko zawsze orzekali i do wierzenia podawali, co, za pomocą Boga, uznali jako zgodne z Pismem św. i Apostolską Tradycją. Następcom bowiem Piotra nie na to przyrzeczony jest Duch Święty, aby, za Jego objawieniem, nową ogłaszali naukę, lecz, aby z Jego asystencją strzegli święcie i wiernie wykładali to objawienie czyli depozyt wiary, jaki przez Apostołów podany został. Toż Apostolską ich naukę wszyscy wciąż wielebni Ojcowie i święci Doktorowie prawowierni przyjmowali, szanowali i wykonywali (patrz pismo św. Agatona Papieża do Cesarza, potwierdzone przez VI Sobór powszechny), wiedząc w pełni, iż św. Piotrowa Stolica pozostaje zawsze nieskalaną żadnym błędem, według Boskiej obietnicy Zbawiciela, uczynionej książęciu uczniów Jego: «Modliłem się za tobą, Piotrze, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią swoją»" (52).

Tak, w wyroku orzekającym prawdę naszą, dogmat Nieomyślności Papieskiej, święty Watykański Sobór, na niezachwianych podstawach Objawienia, tradycji katolickiej, powagi bądź całych powszechnych zgromadzeń Kościoła, bądź pojedynczych Jego Doktorów i Nauczycieli oparty, odwołuje się też, w sposób nieprzeparty, do samejże praktyki Stolicy Apostolskiej i katolickiego świata, której dzieje kościelne na każdej karcie swej niemal jawne przynoszą stwierdzenie. W istocie, cóż mówią wciąż i głoszą one? Oto, iż od początku, a we wszystkich Chrześcijaństwa czasach, Papieże byli najwyższymi i ostatecznymi Sędziami i Mistrzami w sprawach wiary i moralności, że do nich nie tylko się odnosiły pojedyncze kościoły chrześcijańskie, odwoływali o stanowczą uchwałę biskupi, ale całe powszechne Sobory, o tyle tylko prawdziwie powszechne, posiadające powagę i znaczenie, a w uchwałach swych ściśle obowiązujące, o ile przez Stolicę Apostolską zgromadzone, uznane i potwierdzone co do wyroków swych zostały. Dzieje Kościoła świadczą nam następnie, iż oni to, Papieże rozstrzygali wszelkie dotyczące się bądź wiary, bądź karności spory, od owych pierwszych w początkach Kościoła kwestyj co do czasu obchodu Wielkanocy, lub powtórnego chrztu udzielanego heretykom, itp.; oni wykonywali stale zwierzchnicze sądownictwo wiary, potępiając błędy, herezje wszelkie pojawiające się w kolei wieków różnych, a to zaczynając od pierwszych, najstarszych w chrześcijaństwie sekt Ebionitów, Gnostyków,

Montanistów, aż do ostatnich, jak np. Jansenizmu, potępionego przez Klemensa XI i poprzedników jego, tajnych a bezbożnych towarzystw i sprzysiężeń, obłożonych klątwą przez Grzegorza XVI, lub tak zwanego starokatolicyzmu i innych współczesnych nam błędów przez Piusa IX, Apostolskim, nieodwołalnym wyrokiem zgromionych. Dzieje Kościoła uczą nas, że po wszystkie czasy Papieże, bądź łącznie z Soborami, których, jak wspomnieliśmy sami, przewodniczącymi są i potwierdzicielami, bądź też i bez nich wygłaszali uroczyste i niewzruszone orzeczenia w przedmiocie wiary, przyjęte przez Kościół cały jako prawidło wierzenia i jako kryterium czyli zasadę, odróżniającą katolików od heretyków i nowatorów wszelkich; że ta ich zwierzchnicza a nieodwołalna powaga zawsze uznana była i przez pojedynczych Pasterzy czy wiernych, i przez prowincje, i przez Sobory powszechne, i częstokroć przez tych nawet, których interesem było nie uznać jej i zaprzeczyć, głoszoną w obliczu świata przez długi, nieustający szereg samychże Papieży, jako dziedzictwo otrzymane od Piotra, który wziął je z rąk samego Jezusa Chrystusa, obwieszczaną i zatwierdzaną, w sposób najuroczystszy, na powszechnych zgromadzeniach Kościoła, a przyjmowaną przez cały świat chrześcijański z taką przedziwną jednomyślnością, iż żaden głos na Wschodzie, ni na Zachodzie podnieść się przeciwko niej nie mógł, bez ściągnięcia plamy herezji lub odszczepieństwa (53).

Toż, doprawdy, nic wspanialszego w historii nad ten szereg zwierzchniczych a niewzruszonych wyroków Apostolskiej Stolicy co tak jawnie świadczy i o czujności nieustannej Najwyższych Pasterzy, z jaką spieszyli wciąż utwierdzać bracią swoją, i o niezachwianej nigdy w Kościele synowskiej dla niej uległości i zaufaniu bezpiecznym w boski ich Nieomyślności przywilej! I jeśli jest coś bardziej jeszcze zdumiewającego i imponującego nad widok ten, to chyba to inne jeszcze zjawisko, niepowtórzone i niesłychane gdzieindziej, jakie nam też dzieje Kościoła podają. A mianowicie, iż gdy wszystkie niemal kościoły inne przez Apostołów założone, jak w Efezie przez św. Jana, w Jeruzalem przez św. Jakuba, w Scytii przez św. Andrzeja, w Etiopii przez św. Mateusza, albo przez św. Marka w Aleksandrii, w biegu czasów upadły w błędy, ulegając same przemocy bram piekielnych, przeciw której niezastrzegła była założycieli ich obietnica Pańska: sama tylko Piotrowa w Rzymie Stolica, wsparta na obietnicy tej, potrafiła głosić wciąż i zachować prawdę Bożą w całej nieskalanej czystości. "Przystało bowiem, wołają Ojcowie święci, aby gród przewodniczący światu prawą o Bogu posiadał wiarę, a stąd jedyny to Kościół, do którego błąd i przewrotność nie mają zgoła przystępu" (54).



Toż dziewiętnaście już mija stuleci, jak trwa i świeci ziemi całej święta Rzymska Stolica, a z ust żadnego Papieża, jako Mistrza wiernych, wbrew wszelkim pokuszeniom piekła, a niezdarnym nieprzyjaciół Kościoła zarzutom, nie wyszło jedno słowo zgorszenia lub błędu. Przeciwnie, wszystkie tam prawdy chrześcijańskie miały prawy swój wykład, wszystkie cnoty kierunek i zachętę, wszystkie fałsze potępienie swe, a pogromienie występki. W epokach najsmutniejszych nawet, pod względem oświaty lub moralności, w czasach najgwałtowniejszych przewrotów i wstrząśnień, kiedy, pod wpływem ducha stronnictw i namiętności, obyczaje niektórych Papieży, zbyt zresztą dzięki Bogu rzadkich, nie wolne były od plamy, uchwały ich dogmatyczne nieomyłne wciąż i nieskażone zostały. Słabymi ludźmi okazując się w prywatnym życiu, byli oni czystymi aniołami w dziedzinie nauki, a tym jawniej się objawiła moc i obecność Chrystusa w Kościele, tym dzielniej zatwierdziły się Boskie obietnice Jego co do nieustającej wiary Piotra, im mniej godnych on znalazł tu na ziemi następców!

W istocie fakt to jedyny w rocznikach świata, aby ludzie tak różni pochodzeniem, rodem, zdolnościami, nauką, usposobieniem i obyczajami, ulegli, jak i inni wszyscy, wpływom namiętności, zbłąkaniom umysłu i ułudom serca; postawieni często w wirze tylu sprzecznych zasad i interesów, a w ciągu wieków tylu, nie wygłosili nigdy nic przeciwnego prawdzie ni cnocie, ale owszem podawali je wciąż i zalecali z jednomyślnością tak stałą, harmonijną, doskonałą, jakby to był mąż jeden o jednej duszy i ustach jednych, jakby to, według starego wyrażenia Ojców, Piotr sam żył wciąż na Stolicy swojej, i mówił osobiście przez usta Leona, Agatona, Grzegorza, Piusa! Fakt godny iście podziwu filozofa a czci chrześcijanina, a tak jawnie nadprzyrodzony i Boży, tak poza obrębem ludzkich warunków stojący, iż gdy mu, jak słońcu, zaprzeczyć nie można, jak na widok słońca raczej i jego nieskażonych promieni, uznać potrzeba nieograniczoną potęgę i mądrość Boga. Owoż Bogiem jest Chrystus Założyciel Kościoła i Papiestwa, i On to sam, wiemy już, jak niegdyś z łodzi Szymona, tak teraz i po dni wszystkie ze Stolicy Piotrowej, usty Namiestnika swego, uczy nieomylnie świat cały; tak, iż wierzyć nieomylności Papieskiej, jest to tylko wierzyć nauce Chrystusa, którego Papież wiernym jest tłumaczem i organem bezbłędnym.

Kończąc na tym wszechstronne to choć krótkie stwierdzenie wykładanej dziś prawdy, wyznajmy ją raz jeszcze wołając słowa św. Cyryla: "O przywileju cudowny, o nieoszacowana chwało Piotrowego Kościoła, który, według uroczystej obietnicy Pana, sam tylko wyższy jest ponad błąd wszelki i herezje zarazem, sam prawym wciąż, czystym, niepokalanym zostaje! Podczas gdy kościoły inne zmuszone są nieraz spojrzeć na się ze wstydem, że fałszem skalać się mogły, sam tylko Apostolski Kościół Piotra, na nim niezwyczężenie oparty, w całej chwale króluje, sam błędem wszelkim nakazuje milczenie, zamyka usta herezji! Szczęśliwi, zaprawdę, jesteśmy, że posłuszni jego synowie, możemy wraz z nim bezpiecznie wyznawać i głosić słowa prawdy i Apostolskiej Tradycji" (55).

Lecz jeśli tak jest, powiecie tu może, drodzy moi, jeśli tak jasną jest a starą, tak nieprzeparcie uzasadnioną, a w praktyce wieków tak stwierdzoną wiernie prawda Nieomylności Papieskiej, skądże wrzawy tyle, skąd tyle niechęci i oporu wywołała ona w chwili, kiedy stanowczo i dogmatycznie, głosem powszechnego Soboru, orzeczoną być miała?

Winienem wam, przede wszystkim, odpowiedzieć na pytanie to, iż jeśli istotnie istniał opór jakiś i wrzawliwy w tej mierze niepokój, a to bardziej jeszcze przed orzeczeniem dogmatu naszego, niż po ogłoszeniu wyroku, to, zaiste, nie pośród tych, do których należało rozstrzygać, rzecz tę stanowić, wszelkie rozważyć i usunąć trudności, nie pośród katolickich biskupów, wezwanych przez Piusa IX na uroczyste posiedzenia Watykanu; nie pośród tych wreszcie, którzy zdrowo i stale po katolicku wierząc, ufali i ufają zawsze, że Duch Święty rządząc Kościołem świętym, to tylko na powszechnym Zgromadzeniu Jego przedsięwziąć i uchwalić dozwoli, co prawdą jest i dobrem dla Pasterzy i wiernych Chrystusowych. Jeśli zaś burzono się, niepokojono gdzieindziej, to, krom pozostałych jeszcze gdzieindziej, we Francji zwłaszcza i w Niemczech, natchnień i błędnych systemów dążących do wyzwolenia z pod duchowej Rzymu powagi, a Ignących dworacko ku świeckiemu zwierzchnictwu (56), dwom innym jeszcze głównym powodom przypisać można. Pierwszy z nich, wspólny czasom wszystkim, wynika z samegoż charakteru świata, z samychże odwiecznych usposobień jego, pełnych niechęci, nienawiści nawet względem Kościoła i świętej Apostolskiej Stolicy, której przeznaczeniem jest, przedstawiając powagę i posłannictwo Chrystusa, dzielić też losy Jego na ziemi, ponosić wciąż ucisk i prześladowanie, "bo nie jest sługa nad pana, ani uczeń nad mistrza swojego". Nie darmo Piotr otrzymał był inwestyturę swą, czy mianowanie na godność Papieża po wielkich już a krwawych wypadkach Kalwarii; nie darmo, zanim posiadał je, wprzód po trzykroć Pana o swej żywej zapewnić musiał miłości, miłości większej, niż inni wszyscy mieć mogli, a stąd i mocniejszej w koniecznych próbach, wytrwalszej wśród nieuchronnych, bolesnych doświadczeń. Nie darmo też i Opoką zwie się usty Chrystusa Papiestwo Jego: niewzruszone, niezwyciężone, jak opoka, ono też służyć ma za punkt główny wszelkich piekła i świata pocisków, które wciąż godzić w nie, lecz wciąż się też i rozbijać tam będą. Toż gdy właśnie o zatwierdzenie i faktu i zasady tej chwalebnej prerogatywy Stolicy Apostolskiej chodziło, cóż dziwnego, że wstrząsnęły się gniewem próżnym wrogie jej od wieków piekielne bramy, że za ich przewodem, wzburzyły się umysły i serca, pełne niechęci dla niej, podejrzeń, a przynajmniej uprzedzeń srogich, cóż dziwnego, że jak Psalm mówi, w imię tych nieprzyjaznych usposobień, "stanęli wspólnie królowie ziemscy, a książęta zeszedli się w gromadę przeciw Panu i przeciw pomazańcowi Jego"? (57) I to jest, bracia drodzy, racja pierwsza, bez przypuszczenia której ni współczesnych nam, ni podejmowanych wciąż w wiekach uprzednich walk przeciw Piotrowej

Stolicy nie potrafilibyśmy pojąć. Powód znów drugi bardziej nowożytny jest i czasom naszym przeważnie właściwy; a to, iż jeśli wiek każdy ma swe choroby i niebezpieczeństwa, to grozą wydatną, złem charakterystycznym epoki naszej jest niechybnie wstręt do wszelkiej powagi i jej zatwierdzenia z jednej strony, a z drugiej chęć podniesienia jej, w organach doczesnych, świeckich, do wyzwolenia z pod wszelkiego hamulca i ograniczenia, rozciągnięcia jej do sfer wszystkich niebieskich i ziemskich. Wszak to epoka Wszechwładztwa ludu i Nieomyślności Państwa; epoka, w której jedni żadnej powagi i zakonu znieść nie mogą, sami sobie bezwzględną chcą być powagą i zakonem; drudzy nie znoszą, aby im przypomniano, co wyrzekł Chrystus na wszystkie czasy, iż "cesarzowi przyznając co cesarskie, Bogu przede wszystkim, co Boskie, oddać należy" (58). Nie dziw przeto, że i jednym i drugim nie przypada do smaku prawda Nieomyślności Papieskiej w rzeczach wiary; prawda nie nowa wprawdzie, co do istoty i praktyki, ale nowo zatwierdzona, a tak uroczyście głosząca z jednej strony Najwyższą Duchową powagę, dzielną dźwignię innych prawych, a to w chwili gdy te zapoznawane są i odrzucane, a z drugiej strony, swobodę sumienia i dusz ludzkich, wolnych od wszelkich jarzm ziemskich i doczesnej przemocy, a Panu i Stwórcy tylko, w osobie Kościoła i Namiestnika Jego, uległych. Już w XVI wieku usiłowano zaprzeczeniem powagi Duchowej, znieść dogmat wszelki, wszelką Objawioną religię, opierając pozostałe jej resztki na zasadzie swobodnego badania, przyrodzonego światła rozumu. Wiek XVII podstępem i nienawiścią starał się skępować powagę tę; XVIII targnął się na podstawy Chrystianizmu, odrzucając samoż Objawienie Boże. Wszystko to okazało się próżnym, bo Rzym czuwał w osobie Namiestnika Pana, potępiając błąd i zuchwalstwo wszelkie, broniąc prawdy Bożej. Wypadło więc następnie ugodzić w serce to Chrystusowego Królestwa na ziemi, w samo ognisko nadprzyrodzonej miłości, powagi i wiary. I oto rzucono się, naprzód, na doczesne panowanie Papieży, dźwignię duchowej ich niezawisłości, kłamiąc jawnie, że im właśnie o czystość i moc tej władzy duchowej, tego nadziemskiego charakteru chodzi (59). A gdy przy obałamuceniu jednych, obojętności lub występny nawet współdziałaniu innych, zajęto już ojcowiznę Piotrową, gdy, mimo to, Pius IX wyzuty z książęcej władzy swej, lecz, w imię Chrystusa, królujący zawsze w sercach katolickich Pasterzy i wiernych, zgromadził wokół siebie biskupów świata i otworzył wielkie posiedzenie Soboru, o jakże głośno przecząc samym sobie, ciż sami mniemani obrońcy duchowej władzy i przywilejów jego, rzucili się na nieomyślną powagę i nauczycielstwo Apostolskiej Stolicy, jak żarliwie a wszelkimi i gróźb i

przedstawień sposoby usiłowano zakłąć, odwrócić dogmatyczne orzeczenie ich przez powszechny Sobór! Natenczas to, wbrew jawnym twierdzeniom i Soboru tego i Ojców i teologów i zdrowego rozsądku, starając się pomówić Kościół św. o nedorzecznosc i fanatyzm ślepy, przedstawiono na wsze strony nieomylnosc ową, jako sięgającą do kwestyj wszystkich polityki, historii, administracji, do osobistych interesów i kaprysu Papieża. Natenczas to, niegodnie usiłując przeniknąć do wnętrza narad ściśle kościelnych, duchownych, odkrywano rzekome tam rozdwojenie, niesnaski, przedstawiając znaczną ilość samychże biskupów, jako opozycjonistów, część oporną Soboru, w którym chciano widzieć pospolity tylko ludzki parlament, arenę otwartą dla ducha stronnictw i interesów ziemskiej ambicji czy dumy. Natenczas to, korzystając z nielicznych a zbyt nędznych w pobudkach swych odstępstw, starano się wywołać niezdarnie rozdwojenie w Kościele, pomiędzy biskupami a duchowieństwem niższym, pomiędzy Pasterzami samymi, o których niby prawa i władzę, jakoby zagrożoną przez dogmat Nieomylności, walczono i pomiędzy, wreszcie, Kościołem i Państwem, utrzymując, wbrew wiekowej praktyce Kościoła, iż Nieomylnosc ta nową Papieżowi gotuje władzę, iż dotknąć i odmienić miała polityczne jego z ludami i ich rządami stosunki. Nie było, rzecz można, sprężyny, której by nie poruszono w celu zapobieżenia wyrokowi temu, a to wtedy jeszcze, gdy nic w tej mierze stanowczego z ust Papieża ni Soboru nie wyszło. Lecz nie wstrzymano tym zgola tego, co "podoabało się Duchowi Świętemu i Soborowi Watykańskiemu" dogmatycznie uchwalić. Nieomylnosc Papieska w dziedzinie zbawienia, a więc w sprawach wiary i wynikającej zeń moralności Chrześcijańskiej, uroczyście a nieodwołalnie jako artykuł religii określona została. Wszyscy biskupi katolickiego świata, tak ci, co od razu požądali orzeczenia tego, jak też i ci, którzy, uznając wiernie nieomylną Stolicę świętej powagę, widzieli w ostatecznym dziś określeniu jej pewne obawy czy trudności, wszyscy bez wyjątku przyłgnęli do wyroku tego, przyjmując go i wiernym swym do wierzenia podając. Opatrzność Boska cudownie urządziła wszystko: człowiek, jak zwykle, nieco się pomiotał, lecz Bóg skierował go i powiódł do zamierzonego celu. Opór i wrzawa, co poprzedziły Sobór i otaczały go, posłużyły raczej ku tym dzielniejszemu ożywieniu katolickiej wiary, poddającej umysł wszelki pod posłuszeństwo Chrystusa i Ducha Świętego, który sam za pośrednictwem Kościoła i Papieża przemawia. Jest słuszne przysłowie, że "piana zaszczyca wędzidło", a jeśli się zżyma pod nim i pieni żartki rumak, nie jest to bynajmniej dowodem, aby mu niepotrzebnym nie było. Podobnie jest z prawdą naszą w stosunku do tych, którzy wzbranieli się uznać ją, zżymali

gniewnie na jej orzeczenie. Nieprzyjaciele wszelkiej powagi, albo wyznawcy pogańskiej iście zasady wszechmożności państwa, jedni i drudzy znaleźć w niej snadnie mogą nie miły może, w ich roznamiętnieniu, lecz niemniej przeto zbawienny hamulec i lekarstwo. Tak, dogmat Nieomylności Papieskiej jeśli, z jednej strony, wymownie głosi, że Chrystus to jedyny dusz Władca, a Kościół z widomą Głową swoją to prawdziwy, bezbłędny przewodnik ich w rzeczach obyczajów i wiary, że "należy więcej Boga słuchać aniżeli ludzi" (60); to z drugiej znów, bezwątpienia, wznosi on i dźwiga wśród dzisiejszego świata, odradzającą zasadę Powagi, która zdolna jest z czasem przywrócić całemu społeczeństwu głęboko zachwiane dziś jego podstawy, a mianowicie, poszanowanie, uległość i pokój. Jakkolwiek tu bowiem o duchową tylko powagę Namiestników Chrystusa chodziło, to pewną jest rzeczą wszakże, iż od jej poszanowania i szczerego uznania, uznanie też i poszanowanie wszelkiej innej prawej władzy zawisły, zarówno jak za jej zapoznaniem, słabnie też wnet i ustaje inna, jak za skruszeniem jarzma religii, wszelki inny hamulec i jarzmo niechybnie wstrętnymi i nieznośnymi się stają. Owoż, głos wszystkich katolickich Pasterzy, głos dwustu milionów wiernych odpowiadający: *A men na* orzeczenie Watykańskiego Soboru, nie jestże to najmocniejsze, najuroczystsze jakie jedno być może stwierdzenie na korzyść powagi? Toż gdy reszta przeminie, gdy znikną w niepamięci i rzeczy i ludzie, błędy i namiętności, opory i gniewy, święty Sobór Watykański i uchwały jego pozostaną na zawsze, jako prawda Boża, ku chlubnemu dziedzictwu wieków przyszłych, ku pożytkowi i bezpieczeństwu dusz i społecznemu nawet potomności dobru. "A teraz królowie rozumiejcie, uczcie się którzy sądzicie ziemię" (61).

Co do nas, najmilsi moi, prawych synów Kościoła, dzięki łasce Bożej, uległych we wszystkim Jego powadze i nauczaniu, my się tylko duchowo rozradować mogę, że to, co zawarte było w Objawieniu Bożym i praktyką katolicką od tylu wieków stwierdzone, dogmatycznie dziś podane i określone zostało. Wszelkie nowe orzeczenie artykułów wiary błogosławieństwem jest dla wiernych Chrystusowych, źródłem światła i siły, spływającym z góry, a zbliżającym ich coraz bardziej ku Temu, który najwyższą Prawdą jest. Wszystkie prawdy, jakie objawił nam Boży Zbawiciel światłością są i życiem, a pełniejsze ich określenie w biegu czasów, nadaje Chrystianizmowi nowy coraz stopień jasności i mocy. Im dzielniej przeto wierzymy, tym żywiej pragnąć powinniśmy rozwoju Symbolu, byśmy tak coraz pełniej wchodzić mogli w posiadanie prawdy, którą Jezus Chrystus przynieść raczył na ziemię, i w tym

życiu jeszcze zbliżali się do stanu błogosławieństwa Niebios, który na pełnym widzeniu prawdy zależy. Święci w niebie widzą to, w co my wierzymy; im więcej zatem mamy tu określonych dogmatów do wierzenia, tym się podobniejszymi im i bardziej z nimi złączonymi stajemy.

Nadto, lat kilka zaledwo minęło od wydania owych pierwszych uchwał Watykańskiego Soboru, a oto najmniej nawet bystrego oka ludzie dojrzeć snadnie mogą ten fakt niezaprzeczony, że Duch Święty nowe tym światło, nową siłę Kościołowi udzielił, aby bez szkody przeżyć mógł dni obecne, utrapień i boleści pełne. Nikt nie wie i wiedzieć nie może z pewnością, co Pan w wyrokach swych niezbadany, gotuje ninie Oblubienicy swojej. Ale, o ile po ludzku, a bacząc na bieżące okoliczności wnioskować możemy, czujemy to, iż nowe a gwałtowne burze, sroższe może niż kiedy, grożą św. łodzi Piotra, że czekają nas trudne i ciężkie zapasy. Jeszcze chwila, a znaleźć się możemy w otwartej walce z zespolonymi w jeden sztyk wielki antychrześcijaństwa żywioły. Owoż złączeni w wierze pod nieomylnym przewodem czy nauczycielstwem Papieskiej Stolicy, zjednoczeni tym ściślej węzłami katolickiej jedności, jakże się mocni i niewzruszeni stajemy, jak dzielnie przygotowani do ataków wszelkich! Kościół z Piotrem, nieustającym w wierze na czele, to niezdojta istic warownia (62), mieszcząca w sobie prawdę Bożą, prawy i całkowity Chrystianizm, a wraz z nim najwyższe i najcenniejsze dobra żywota, która też na zawsze uchowa je, ku zbawieniu naszemu, wśród najstraszniejszych prób i ucisków!



Cokolwiek bądź, zresztą, nastąpi, bracia drodzy, wierzy i wyznawajmy stale a w pełni to wszystko, co Bóg nam objawił i przez Kościół święty do wierzenia podał; wierzy przeto i wyznawajmy, wraz ze starym artykułem: "święty Kościół powszechny", i ten, nie mniej stary w gruncie, a nowo orzeczony tylko: Nieomylność Papieską w rzeczach wiary i obyczajów. Ewangelia dzisiejsza ostrzega nas: "iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów nie wnikniecie do Królestwa Niebieskiego". Owoż, widzieliśmy już wyżej, ułomność potępionej przez Pana sprawiedliwości leżała w tym, że duchem pychy i obłudy owiani, nie przyjmowali oni wszystkiego, co Bóg był nakazał i podał w Objawieniu Swoim, wykładając je po swojemu, a uszczuplając lub wypaczając, stosownie do własnych kaprysów i namiętności. Toż się i o nieprzyjaciołach Stolicy świętej i jej boskiego przywileju śmiało powtórzyć może. Prawda, wielu jest pośród nich zwiedzionych, nieświadomych wielu, – tym się zdrowa od nas nauka i modlitwa należy. Ale iluż to znów między nimi zwodzicieli, ilu faryzeuszów! Tych się nam, wraz z ich sprawiedliwością, strzec pilnie należy. Tak, czyż nie jawny faryzeizm to, chcieć zohydzić czy ośmieszyć dogmat nasz, rozciągając go, wbrew jasnemu orzeczeniu jego przez Sobór, wbrew tylokrotnym wszystkich Pasterzy katolickich wykładom, do wszelkiej dziedziny i sfery, czysto ludzkiej nawet, i do osobistego życia Papieża i do zarządu doczesnego, do politycznych i zmiennych okoliczności, stosunków? O niechże obfituje bardziej w nas, najmilsi moi, i sprawiedliwość i rozsądek zdrowy. Oświeceni łaską wiary i nauką Kościoła świętego, my wiemy i pamiętajmy, że przywilej boski nieomylności Papieskiej nie rozciąga się zgoła do wszystkich rzeczy. Papież nie jest bynajmniej nieomylnym w postępowaniu swym i osobistym życiu, nie jest bezgrzesznym; nie jest nieomylnym ani w zarządzie administracyjnym Kościoła, ani w sprawach obcych wierze i obyczajom chrześcijańskim, ani nawet w tych aktach duchownych, dotyczących się religii, które nie są wszakże orzeczeniem wiary i nie podawane są Kościołowi do wierzenia. W tym wszystkim, otoczonym jest on, podobnie jak i my, nędzą i ułomnością ludzką, a jako człowiek i teolog czy pisarz prywatny ulega zwątpieniu, niepewności, może też ulec i błędom, jako smutnemu a wspólnemu synów Adama dziedzictwu. Watykański wyrok orzeka jasno, iż "Papież nieomylnym jest tylko, gdy naucza z katedry tj. gdy spełniając posłannictwo Najwyższego Pasterza i Mistrza Chrześcijan wszystkich, na mocy Apostolskiej powagi swej orzeka, iż ta lub owa zasada co do wiary i obyczajów przyjęta ma być i przestrzegana przez

Kościół powszechny". Wyrok Soboru orzeka nadto, iż Papieska nieomyślność ta, przyrzeczona Namiestnikom Chrystusa w osobie św. Piotra także jest, jaką ten Boski Zbawiciel opatrzył Kościół Swoj w określeniu nauki wiary i obyczajów; a więc, że taki jest przedmiot jej i też granice, jakie ma nieomyślność nauczającego Kościoła. Owoż wiadomo, iż Kościół nieomylnym jest, i jako taki we wszystkich czasach uznawanym był, w nauczaniu prawd objawionych, bądź dogmatycznych, bądź obyczajowych, a w tak zwanych kwestiach mieszanych, tj. tyjących się jednocześnie nadprzyrodzonego i przyrodzonego zarazem porządku, stanowił też zawsze z najwyższą, nieodwołalną powagą. Taką też jest, ni mniej, ni więcej, Nieomyślność Papieska. Wyrażenie to: "z katedry", ze starej tradycji wzięte i używane niejednokrotnie przez Ojców świętych (63), wykląda i określa szczegółowo katolicka teologia, podając rozliczne znamiona, po których snadnie poznać można, kiedy zwać się tak może i jest takim wyrok Apostolskiej Stolicy, kiedy, słowem, Papież przemawia prywatnie tylko, a kiedy publicznie, jako Pasterz i Doktor najwyższy, nieomylny. Nie powtarzając tu wszystkiego, co mówi ona w ogóle nadmienim tu tylko, w ślad za jednym z najpoważniejszych i uczonych pisarzy Kościoła, który też następnie pod imieniem Grzegorza XVI zasiadał na Piotrowym tronie, iż aby wyrok Papieski mógł być poczytany za nieomylny i z katedry pochodzący, potrzeba, aby: 1) stanowił o kwestii wiary lub obyczajów; 2) aby brzmiał stanowczo, nie wyrażając najlżejszego wahania i niepewności; 3) aby wyrażał jawną wolę obowiązania tym sumień wiernych; 4) aby wydany był dla powszechnego Kościoła; 5) aby piętnował zdanie przeciwne, jako herezję, błąd, niebezpieczeństwo ku zbawieniu, używając tych lub innych, podobnie znaczących wyrażen. Poza warunkami tymi zdanie Papieża będzie niezawodnie szanownym, lecz obcym przywilejowi i powadze nieomyślności, jako opinia zwykłego teologa, lub pojedynczego Ojca Soboru, gdy, przed ogłoszeniem uchwały, swój sposób widzenia rzeczy przedstawia (64). Oto, raz jeszcze, co znaczy i gdzie sięga Nieomyślność Papieska. Kto mniej przyznaje, ten błądzi i zbacza z drogi wiary; kto chce ją bardziej i aż do niedorzeczności rozciągać, ten albo nieświadom jest, albo faryzeusz.

Faryzeuszem jest, następnie, lub nieumiejętnym ten, który przeciwstawiając Nieomyślność Kościoła, Soboru Nieomyślności Papieskiej, upomina się o zagrożone nią rzekomo prawa i całość pierwszej, lęka się rozdwojenia w Kościele między powagą biskupów a Stolicą świętą, ubolewa, wreszcie, że wobec wyroku Watykańskiego, Sobór staje się już całkiem zbytecznym lub niemożliwym nawet. O, drodzy moi, niechże obfituje więcej

religijna umiejętność i sprawiedliwość wasza! Wiedźcie i pamiętajcie, że nie ma dwóch przywilejów przeciwnych w Kościele, dwóch nieomylności ale jedna tylko, że Nieomylność Papieska, jak głosi wyrok dogmatyczny, też jest, jaką Chrystus opatrzyć chciał swój nauczający Kościół. Czy przeto Stolica święta głosi uchwałę swą łącznie z biskupami, na Soborze lub poza nim, czy Papież sam, jako Ojciec i Mistrz wiernych, wydaje ją przed zwołaniem Soboru, i bez zasięgnięcia zdania Pasterzy innych, zawsze to też sama i jednaka jaśnieje w tym nieomylność, zastrzegająca od błędu to, co się duszom Chrześcijańskim do wierzenia i zachowania podaje. W jakiegokolwiek się z dwóch tych form przejawia ona, jedno jest wszakże źródło, z którego wypływa, jeden fundament, na którym się opiera, to jest, jeden Jezus Chrystus, który kieruje i rządzi Kościołem swym przez Ducha Świętego, oświecając i czyniąc wolnym od błędu, bądź cały Kościół święty złączony z widomą Głową, bądź samegoż Namiestnika swego. Nieomylność Papieska nie inną jest, niż nieomylność Kościoła; a Boski Zbawiciel nie dwie różne, odmienne zapewnił mu nieomylności, lecz jedną, której ogniskiem i organem jest bądź sama widoma Głowa jego, bądź Głowa wraz z członkami, tj. z biskupami, zgromadzonymi na Soborze lub rozszanymi po świecie. Taż sama Opatrzność, która strzeże Kościół swój od wszelkiego błędu, zastrzega też odeń widomego Zastępcę swojego i przedstawiciela, aby mógł paść owczarnię całą i utwierdzać w wierze bracią swoją. Nieomylność więc Papieża i Kościoła nauczającego nie tylko nie wykluczają się, nie przeczą sobie i sprzecznymi być nie mogą, ale zatwierdzają się spolem i jednym są, jak jedna podstawa, jedno ich źródło, jeden Chrystus i jeden Duch Święty. A jak nie masz sprzeczności w Chrystusie, nie ma w Nim tak i nie, ale tak tylko, wedle wyrażenia Apostoła, tak, bez zaprzeczenia obecności i asystencji Chrystusowej w Kościele, niepodobna utrzymywać ni lękać się, aby mogło być, w rzeczach wiary, rozdwojenie między biskupami, Soborem a Papieżem. Wiemy już, zresztą, że Sobór o tyle tylko prawowitym jest i posiadającym nieomylną powagę, o ile ściśle złączonym z Namiestnikiem Chrystusa, przezeń uznanym i potwierdzonym; biskupi też o tyle uczestniczą w boskim przywileju nieomylności, o ile wiernie przylegają doń i jedno z nim stanowią. Dodajmy jeszcze, iż jakkolwiek uroczystym wypadkiem jest powszechne zgromadzenie Kościoła czyli Sobór, jakkolwiek pożytecznym w okolicznościach pewnych, uznanych przez Apostolską Stolicę, nie jest on i być nie może zwykłym organem nieomylniej w Kościele powagi. Zbyt często trudny, niemożliwy nawet, nie był on nigdy poczytywany za niezbędny, z wyjątkiem chyba wypadku, gdy wątpliwą była prawowitość wyboru Papieża. Mijały wieki

w chrześcijaństwie bez Soboru, a Chrystus, który sam ustanowił Papiestwo, nie ustanowił bynajmniej Soborów. Gdy zwołane są one, stają się przedstawieniem Kościoła, który sam je, głosem Papieża, gromadzi i stanowi. A pożyteczny niegdyś, za czasów samychże nieomylnych osobiście Apostołów, Sobór może być też i dziś zgromadzonym przez nieomylnych Papieży, skoro to za stosowne uznają, by kwestie wiary i moralności ściślej zbadane i uroczyście uchwalone zostały. Podobnie ojciec rodziny, sam mogąc w jej sprawach stanowić, zwołuje niejednokrotnie ku naradzie członków swojego domowego ogniska, którego głową jest i przewodnikiem, aby, pod jego kierunkiem, wspólnie rozpatrzone i załatwione były.



W końcu, nieomylność Papieska nie tylko nie jest i być nie może grozą lub uszczerbkiem powagi katolickich biskupów, lecz owszem stwierdzeniem jej i w ogóle dobrem ich, jak i wszystkich Chrystusowych wiernych. Wszak zdrowie i potęga głowy nie jest bynajmniej z krzywdą dla reszty ciała i członków jego, a przeciwnie, im silniejsza jest głowa, tym one zdolniejsze są ku spełnieniu właściwych sobie funkcji czy obowiązków. Biskupi sędziami są wiary, to ich niechybny przywilej i tytuł najświętszy; ale wymagający właśnie obecności i wpływu najwyższego, nieomylnego Sędziego, któryby wyrokom ich, w ostatniej, że tak powiem, instancji, nadawał niewzruszoną moc i bezbłędną powagę. Biskupi są filarami wiary podtrzymującymi chlubnie świętą

budowę Kościoła, która na nich, w pewien sposób, polega, ale pod warunkiem istotnym, iż sami opierać się będą na Piotrze-opoce. Niewzruszoność jej jest przeto ich siłą i niewzruszonością, a wtedy tylko niezachwiani są i niezwyciężeni, gdy nieomylnym jest i niepokonanym fundament, na którym spoczywają. Jeśliby się zachwiał z nich który, jak się to niekiedy w dziejach Kościoła zdarzało, nic to nie znaczy jeszcze, gdy niezachwiana jest wspólna opoka. Toż Chrystus rzekł Piotrowi: "Modliłem się za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją". Tak owszem, konieczna i zbawienna jest biskupom Nieomylność Papieska, przez wszystkich też bez wyjątku Pasterzy przyjęta i uznana, a cóż dopiero Chrystusowym wiernym!

Gdy, w czasach starych, dnia pewnego, walczyli Izraelici z nieprzyjaciółmi swymi, podobało się Bogu posłać aniołów swoich ku ich pomocy; a oto dwaj obrońcy niebiescy stanęli u boku świętego wodza Żydów, którym był Judasz Machabejczyk, "bronią swoją, powiada Pismo św., otoczywszy go, zdrowego zachowywali, a na nieprzyjacioły strzały i pioruny miotali, przez co i ślepotą zamieszani i napełnieni trwogą upadali" (65). Oto, drodzy moi, piękny obraz tego, co się dzieje w Kościele walczącym. I zaprawdę, gdyby Pan zwierzchnikowi Jego, wodzowi naczelnemu nie czynił tego, wśród stokroć groźniejszych niebezpieczeństw, co uczynił był Żydowskiemu bohaterowi, gdyby mógł on ulec w walce z wrogami zbawienia, i nas w porażkę wprowadzić, nie mielibyśmy prawa skarżyć o to niebo same, Chrystusowi Panu własną poczytać zgubę, że nas błędnemu i słabemu przewodnictwu zwierzył, że kazał nam ulegać powadze tej, co nas do zguby powiodła? Lecz nie, Chrystus wyrzekł po Bożemu, że on, Piotr opoką, a bramy piekieł nie zwyciężą go! Nie, my bezpieczni w wierze i niepokonani, pod przewodem nieomylnego Papieża, błogosławić tylko możemy i powinniśmy Panu, że go, na korzyść naszą, ku własnemu naszemu zbawieniu, tym boskim przywilejem opatrzył, a zgubie naszej na zawsze zapobiegł! Kto nie uznaje tego, nie widzi, ten albo ślepy, albo faryzeusz jest.

Faryzeuszem jest, wreszcie, ten, co wyznając niby wiarę i cześć wielką dla Chrystianizmu i Chrystusa, dla Kościoła nawet, jak twierdzi, i tradycji jego, a wykładając ją i zwężając, wedle natchnień pychy i osobistego pojęcia, nie widzi w niej właśnie jawnych a tak niezliczonych stwierdzeń i świadectw nieomylności Papieskiej, których drobną tylko, lecz wystarczającą częścią tu przywieść mogliśmy. Faryzeuszem jest, kto dzieląc po swojemu Zakon Boży i

Objawienie Jego, rozsądzając je powagą własną, odrzuca dogmat nasz, jako nowy, choć, jak wiemy już, i stary jest i z Objawienia wzięty i przez Sobór powszechny, a więc powagą całego Kościoła podany; a tak, zapoznając nieomylność Papieża i Kościoła, własną raczej natomiast nieomylność głosi, i staje wyżej w pysze ducha swojego, niż Papież, Sobór, niż same Boskie wyrocznie Chrystusa. Faryzeuszem jest, kto zdumiewając się niby dogmatowi naszemu, gorszy się, jak mówi, cudem, którego by potrzeba, aby człowiek mógł być kiedykolwiek nieomylnym. Jakby tu o człowieka tylko chodziło, jakby Chrystus nie był Bogiem, i nie On to sam, obecnością swą i asystencją, sprawiał nieomylność Namiestnika swojego, jakby nieomylność Kościoła całego, Soboru, z tylu złożonego biskupów, a więc z tylu ludzi, różnego nieraz zdania, pojęcia rzeczy, różnych obyczajów, zdolności, nie większego jeszcze wymagała cudu i jakby, wreszcie, całe życie nasze duchowe nie było wciąż otoczone i utrzymywane cudami odrodzenia Chrztu, pokuty, pokarmu Eucharystii, łask innych Sakramentów świętych! O, drodzy moi, niechże ponad to wszystko obfituje wiara i sprawiedliwość nasza! My do końca życia, do ostatniego tchnienia, trzymajmy się wiernie tego, co nam przekazane jest w Objawieniu Bożym i nauce Kościoła, poddając umysł nasz pod posłuszeństwo Chrystusowe. My z uległością całkowitą i miłością przyjmujemy wszystkie bez wyjątku wyroki Kościoła, pomnąc na to, co wyrzekł o Kościele Chrystus: "Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi... A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". My nie rozdzielamy w pojęciach ni w sercu naszym Kościoła od Papieża, bo jeśli Papież nie jest Kościołem całym, toć jest Głową Jego i fundamentem, od mocy i nieomylności którego jedność jego i sam byt zawisły. Bez niego cały wielki, powszechny Kościół, obejmujący ludy wszystkie, rozbija się i rozplywa w te nędzne, ludzkiego pomysłu i ducha, tak zwane narodowe kościoły, obce myśli i duchowi Chrystusa, bezpłodne, nieżyźne, a przeznaczone tylko na ofiarę ziemskiej ambicji i osobistych widoków. Z nim tylko i na nim oparty, żyje Chrystianizm i święty Kościół nasz, pełen życia i chwały, światła i cnoty, niepokalany w prawdzie, niezwyciężony i niedostępny nie tylko złemu światu, lecz samemuż piekłu. My pamiętajmy na zawsze, że jak wielcy świadkowie tradycji katolickiej mówią: "o tyle tylko posiadać kto może Ducha Świętego, o ile miłuje Kościół Boży" (66); i że "tam tylko kędy Piotr jest, tam Kościół, a gdzie Kościół, tam nie masz śmierci, jedno żywot wieczny" (67). Amen.

Ks. Antoni Krechowiecki

Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła wyłożony przez X. A. Krechowickiego, DOKTORA TEOLOGII, B. KAZNODZIEJĘ LWOWS. ARCHIKATEDR. KOŚCIOŁA. Tom III. Kraków. Nakładem Autora. DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO pod zarządem A. M. Kosterkiewicza. 1888, ss. 271-317. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Nauki niedzielne na Skład Apostolski przez X. A. Krechowickiego Tom III napisane, jako nie zawierające nic, co by było przeciwnym wierze św. lub dobrym obyczajom, a odznaczające się obok bogactwa myśli, pięknym językiem, oraz jasnym wykładem kaznodziejskim, po największej części na Piśmie św. i Ojcach Kościoła opartym, godnymi druku być sądzę.

K r a k ó w , dnia 10 września 1888 r.

X. Dr. Julian Bukowski,

Proboszcz Kolegiaty św. Anny,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

5721.

IMPRIMATUR.

† **Albinus.**

Przypisy:

(1) Matth. XIII, 52.

(2) "Ita tamen ut vere profectus sit ille fidei, non permutatio. Siquidem ad profectum pertinet, ut in semetipsa unaquaeque res amplificetur, ad permutationem vero, ut aliquid ex alio in aliud transvertatur. Crescat igitur oportet et multum vehementerque proficiat tam singulorum quam omnium, tam unius hominis quam totius Ecclesiae, aetatum ac saeculorum gradibus intelligentia, scientia, sapientia; sed in suo dumtaxat genere, eodem sensu eademque sententia... Fas est enim ut prisca illa coelestis philosophiae dogmata processu temporis excurentur, limentur, poliantur. Accipiunt evidentiam, lucem, distinctionem". S. Vinc. Lirin., *Commonitorium*, c. 38 et 30.

(3) "Simpliciter asserendum est, Ecclesiam non tradere novam fidem, sed antiquam semper stabilire et explicare. Verum est, aliquam propositionem explicite nunc credi de fide, quae antea explicite non credebatur ab Ecclesia, quamvis implicite in antiqua Ecclesia contineretur". Suarez, *De fide*, Disp. II, sec. 6.

(4) "Ubi ergo Petrus, ibi Ecclesia; ubi Ecclesia, ibi nulla mors, sed vita aeterna". S. Ambrosius, *Enarr. in Ps. XL*, cap. 19.

- (5) Patrz okólnik J. E. Najprz. Arcypasterza naszego w sprawie uchwał Watykańskich.
- (6) "Justitia hic dicit universalem virtutem". S. Chrys., *in Matth. XVI*.
- (7) Rom. III, 4 et Ps. CXV, 11.
- (8) Joan. XIV, 6.
- (9) I Tim. III, 15.
- (10) Eph. V, 25-27.
- (11) Luc. X, 16; Matth. XVIII, 17.
- (12) "Nulla esset securitas unitatis". S. Augustinus, lib. III. *in Parmen.*, n. 28.
- (13) "Evangelio non crederem, nisi me Ecclesiae Catholicae commoveret auctoritas". Idem, *contra Faust.*
- (14) II Cor. X, 4-5.
- (15) Rom. XII, 4.
- (16) "Itaque nos traditioni a fidei Christianae exordio perceptae fideliter inhaerentes, ad Dei Salvatoris nostri gloriam, religionis Catholicae exaltationem et Christianorum populorum salutem, sacro approbante Concilio, docemus et divinitus revelatum dogma esse definimus: Romanum Pontificem, cum ex cathedra loquitur, id est, cum omnium Christianorum Pastoris et Doctoris munere fungens, pro suprema sua Apostolica auctoritate doctrinam de fide vel moribus ab universa Ecclesia tenendam definit, per assistentiam divinam, ipsi in Beato Petro promissam, ea infallibilitate pollere, qua divinus Redemptor Ecclesiam suam in definienda doctrina de fide vel moribus instructam esse voluit; ideoque ejusmodi Romani Pontificis definitiones ex sese, non autem ex consensu Ecclesiae, irreformabiles esse. Si quis autem huic nostrae definitioni contradicere, quod Deus avertat, praesumpserit, anathema sit". Concilium Vaticanum, *Constitutio dogmatica prima de Ecclesia Christi*, cap. 4.
- (17) Isai. XXVIII, 16.
- (18) "Ego inviolabilis Petra, ego Lapis angularis, qui facio utroque unum, ego fundamentum, praeter quod nemo potest aliud ponere; tamen tu quoque Petra es, quia mea virtute solidaris, ut quae mihi potestate sunt propria, sint tibi mecum participatione communia". S. Leo P. M., *In anniv. assumpt. suae*, serm. IV.
- (19) "Saxum immobile molem continens". S. Augustinus, *serm. 192*.
- (20) S. Lig., *Tract. de R. Pontif.*

(21) "In Petro ergo omnium fortitudo munitur, et divinae gratiae ita ordinatur auxilium, ut firmitas, quae per Christum Petro tribuitur, per Petrum apostolis conferatur". S. Leo P. M., *In anniv. assumpt. suae*, serm. IV.

(22) S. Leo IX, *Epist. ad Mich. Cerul.*

(23) Luc. VI, 39.

(24) S. François de Sales, *Controverses*, dise. 34 et 40.

(25) Joan. X, 16.

(26) "Prius agnos, deinde oves commisit ei, quia non solum Pastorem, sed Pastorem pastorum eum constituit. Pascit igitur Petrus agnos, pascit filios, pascit et matres: regit et subditos et praelatos. Omnium igitur Pastor est, quia praeter agnos et oves, in Ecclesia nihil est". Euseb. Emiss., *Homil. in vigil. SS. Apost., Biblioth. PP. Lugd.*, t. VI, p. 794.

(27) S. François de Sales, *ibid.*

(28) "De navicula Petri docebat turbas, id est, ex auctoritate Petri, hoc est Ecclesiae, docet gentes". Haimon secund. Aug. *in Expos.*

(29) "Quia Dominus de navicula Petri turbas instruxerat, non sine mercede dominum naviculae dereliquit". Theophilact., *ibid.*

(30) "Intravit in naviculam Simonis et ex ea docebat, ut intelligeremus in ea tantum Ecclesia esse et docere Christum, cujus gubernator est Petrus". Bellarm., *Controv. de Summ. Pontif.*, lib. II, c. 20.

(31) "Vocatur Petra, atque Ecclesiae fundamenta fidei suae credita habet". S. Greg. Naz., *Orat. de mod. serv.* "Super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam, id est: super fundamentum tuum Ecclesiae columnae, id est episcopi, sunt confirmatae". S. Cyril. apud Bellarm., *l. c.*

(32) "Manifestum est, quod nec adversus Petrum portae inferorum praevalere poterunt; nam si praevalerent adversus Petrum, in quo fundata est Ecclesia, jam contra Ecclesiam praevalerent". Orig., *Hom. XVII. in Matth.*

(33) "Pro fide Petri propria supplicatur, tanquam aliorum status certior futurus, si mens principis victa non fuerit". S. Leo M., Sermon. 3. *de sua assumpt.*

(34) "Petrus, qui in propria Sede vivit et praesidet, praestat quaerentibus fidei veritatem". S. Petri Chrys. *Epist. Eutych.*

(35) Matth. XXIII, 3.

(36) "In illum ordinem episcoporum, qui ducitur ab ipso Petro, etiam si quisquam traditor irrepsisset, nihil praejudicaret Ecclesiae et innocentibus Christianis; quia Deus providens ait de praepositis malis: *Omnia quaecunque dixerint vobis facite, secundum autem opera eorum nolite facere*; ut certa sit spes fidelis, quae non in homine, sed in Domino collocata, nunquam tempestate sacrilegi schismatis dissipatur". S. Augustinus, Epist. 36. *ad Generos.*

(37) "Ad hanc enim Ecclesiam, propter potiore principalitatem, necesse est omnem convenire Ecclesiam, hoc est eos, qui sunt undique, fideles; in qua semper ab his, qui sunt undique, conservata est ea quae est ab Apostolis traditio". S. Irinaeus, *Adversus haereses*, lib. III, c. III.

(38) Prov. XXX, 19.

(39) "Nec adversus Petram, supra quam Christus Ecclesiam aedificat, nec adversus Ecclesiam portae inferi praevalent, quemadmodum neque «via colubri super petram» juxta id quod in proverbii scriptum est, reperiri potest... Petra quippe serpenti inaccessa est, et fortior portis inferi sibi adversantibus... Ecclesia vero tanquam Christi aedificium, qui sapienter «aedificavit domum suam super Petram», portarum inferi capax non est, praevalentium quidem adversus quemcunque hominem, qui extra Petram et Ecclesiam fuerit, sed invalidarum adversus istam". Orig. *in Matth.*, t. XII, n. 11. Opp., Migne, t. III, p. 1003.

(40) "Hanc Ecclesiae unitatem qui non tenet, tenere se fidem credit? Qui Ecclesiae renititur et resistit, qui Cathedram Petri deserit, in Ecclesia se esse confidit?". S. Cyprianus, *De Unitate Ecclesiae Catholicae*, c. IV.

(41) "Quod spectat ad fidem, vetus quidem Roma ab antiquo, atque etiam nunc recte currit... quemadmodum par est, ut quae universis praesidet, totam colat divinitatis symphoniam". S. Greg. Nazianz., *Carmen de vita sua*, v. 562-572.

(42) "Maxime indigemus auxilio vestro, ut qui Apostolicam profitentur fidem, excogitata a se schismata dissolventes, deinceps auctoritati Ecclesiae subjiciantur, ut perfectum fiat Christi corpus, jam in omnibus membris integritati restitutum... Revera enim laude summa dignum est, quod a Domino pietati vestrae datum est, adulterinum quidem a probo ac puro discernere, Patrum vero fidem sine ulla dissimulatione praedicare...". S. Basil. M., Epist. XCII. *Ad Italos et Gallos*.

(43) "Salvete sal terrae, quod nunquam potest evanescere. Salvete lux mundi in Oriente manens et ubique resplendens, illuminans tenebris oppressos, atque absque pabulo ardescens. Lucerna Christus, candelabrum est Petrus, oleum autem subministratio Sancti Spiritus". S. Ephraem, *Encomium in Petrum et Paulum et Andream etc.*

(44) "Ego nullum primum, nisi Christum sequens, Beatitudini tuae, id est, Cathedrae Petri, communionem consocior. Super illam Petram Ecclesiam aedificatam scio... Si quis in Noe arca non fuerit, peribit regnante diluvio... Quicumque tecum non colligit, spargit: hoc est, qui Christi non est, Antichristi est". S. Hieronymus, Epist. XV. *ad Damasum Papam*.

(45) "Totius orbis Romani caput Romanam Ecclesiam, atque illam sacrosanctam Apostolorum fidem, ne turbari sineret, obsecranda fuit Clementia vestra; inde enim in omnes venerandae communionis jura dimanant". S. Ambrosius, Epist. XI, Clas. I, *ad Imper.*

(46) "Deus qui in Cathedra Unitatis doctrinam posuit Veritatis". S. Augustinus, Epist. CV, Class. II, *Donatistis*.

(47) "Venite fratres, si vultis ut inseremini in Vite.

Dolor est cum vos videmus praecisos ita jacere.

Numerate sacerdotes vel ab ipsa Petri sede,

Et in ordine illo Patrum quis cui successit videte:

Ipsa est Petra, quam non vincunt superbae inferorum portae". S. Augustinus, *Psalmus contra partem Donati*.

(48) I Cor. I, 10.

(49) "Cum Summus Pontifex caput sit totius Ecclesiae a Christo institutus, ad illum maxime spectat Symbolum fidei edere, sicut etiam generalem Synodum congregare... Ad illius ergo auctoritatem pertinet editio Symboli, ad cuius auctoritatem pertinet finaliter determinare ea quae sunt fidei, ut ab omnibus inconcussa fide teneantur. Hoc autem pertinet ad auctoritatem Summi Pontificis, ad quem majores et difficiliores Ecclesiae quaestiones referuntur. Unde et Dominus Petro dixit, quem Summum Pontificem constituit: *Ego pro te rogavi Petre, ut non deficiat fides tua...* Et hujus ratio est: quia una fides debet esse totius Ecclesiae, secundum illud I Cor. I, 10... Quod servari non potest, nisi quaestio de fide exorta determinetur per eum qui toti Ecclesiae praeest, ut sic ejus sententia a tota Ecclesia firmiter teneatur". S. Thom., 2. 2-ae, q. I, art. X.

(50) "Si quis ordinationi universalis Ecclesiae pertinaciter repugnaret, haereticus censeretur; quae quidem auctoritas principaliter residet in Summo Pontifice". Idem, 2. 2-ae, quaest. X, art. 2, ad 3.

(51) "Veritas catholica est, Pontificem definientem ex Cathedra esse regulam fidei, quae errare non potest, quando aliquid authentice proponit universae Ecclesiae, tamquam de fide Divina credendum: ita dicunt hoc tempore omnes catholici Doctores, et censeo esse rem de fide certam". Suarez, *De fide*, Disput. V, sect. 8.

(52) "Ipso autem Apostolico primatu, quem Romanus Pontifex tanquam Petri principis Apostolorum successor in universam Ecclesiam obtinet, supremam quoque magisterii potestatem comprehendit, haec Sancta Sedes semper tenuit, perpetuus Ecclesiae usus comprobatur, ipsaque oecumenica Concilia, ea imprimis, in quibus Oriens cum Occidente in fidei charitatisque unionem conveniebat, declaraverunt. Patres enim Concilii Constantinopolitani IV, majorum vestigiis inhaerendo, hanc solemnem ediderunt professionem (ex formula S. Hormisdæ Papae, prout ab Hadriano II. Patribus Concilii Oecumenici VIII., Constantinopolitani IV., proposita, et ab iisdem subscripta est): «*Tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam*, haec, quae dicta sunt, rerum probantur effectibus, quia in Sede Apostolica immaculata est semper catholica reservata religio, et sancta celebrata doctrina. Ab hujus ergo fide et doctrina separari minime cupientes, speramus, ut in una communione, quam Sedes Apostolica praedicat, esse mereamur, in qua est integra et vera Christianae religionis soliditas». Approbante vero Lugdunensi Concilio secundo, Graeci professi sunt: «Sanctam Romanam Ecclesiam summum et plenum primatum et principatum super universam Ecclesiam catholicam obtinere, quem se ab ipso Domino in beato Petro Apostolorum principe sive vertice, cuius Romanus Pontifex est successor, cum potestatis plenitudine recepisse veraciter et humiliter recognoscit; et sicut prae caeteris tenetur fidei veritatem defendere, sic et, si quae de fide subortae fuerint quaestiones, suo debent

judicio definiri». Florentinum denique Concilium definivit: «Pontificem Romanum, verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput et omnium Christianorum patrem ac doctorem existere; et ipsi in beato Petro pascendi, regendi ac gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo plenam potestatem traditam esse».

Huic pastorali muneri ut satisfacerent, Praedecessores Nostri indefessam semper operam dederunt, ut salutaris Christi doctrina apud omnes terrae populos propagaretur, parique cura vigilarunt ut, ubi recepta esset, sincera et pura conservaretur. Quocirca totius orbis Antistites nunc singuli, nunc in Synodis congregati, longam ecclesiarum consuetudinem (S. Cyr. Alex. ad. S. Coelest. P.) et antiquae regulae formam sequentes (S. Innoc. I. ad Conc. Carth. et Milevit.), ea praesertim pericula, quae negotiis fidei emergebant, ad hanc Sedem Apostolicam retulerunt, ut ibi potissimum resarcirentur damna fidei, ubi fides non potest sentire defectum (cf. S. Bern. Ep. CXC). Romani autem Pontifices, prout temporum et rerum conditio suadebat, nunc convocatis oecumenicis Conciliis aut explorata Ecclesiae per orbem dispersae sententia, nunc per Synodos particulares, nunc aliis, quae divina suppeditabat Providentia, adhibitis auxiliis, ea tenenda definiverunt, quae sacris Scripturis et apostolicis Traditionibus consentanea Deo adjutore cognoverant. Neque enim Petri successoribus Spiritus Sanctus promissus est, ut eo revelante novam doctrinam patefacerent, sed ut eo assistente traditam per Apostolos revelationem seu fidei depositum sancte custodirent et fideliter exponerent. Quorum quidem apostolicam doctrinam omnes venerabiles Patres amplexi et sancti Doctores orthodoxi venerati atque secuti sunt (cf. S. Agathon. Ep. ad Imp. a Conc. Oecum. VI approbata); plenissime scientes, hanc sancti Petri Sedem ab omni semper errore illibatam permanere, secundum Domini Salvatoris nostri divinam pollicitationem discipulorum suorum principi factam: *Ego rogavi pro te, ut non deficiat fides tua, et tu aliquando conversus confirma fratres tuos*". Concilium Vaticanum, ut sup.

(53) Dość przypomnieć tu słynną formułę wiary przedstawioną w r. 519 z rozkazu świętego Hormizdasa Papieża do podpisu wszystkim biskupom Wschodu, przez nich przyjętą, niejednokrotnie powtarzaną za następnym Papieży i stwierdzoną na 8-mym Soborze powszechnym. Brzmi ona: "Prima salus est, rectae fidei regulam custodire, et a Patrum traditione nullatenus deviare; quia non potest Domini Nostri Jesu Christi praetermitti sententia dicentis: «Tu es Petrus, et super hanc Petram aedificabo Ecclesiam meam». Haec quae dicta sunt, rerum probantur effectibus; quia in Sede Apostolica immaculata est semper servata religio". Labbe, tom. IV, col. 1486. Bossuet świadczy, iż formuła ta przez cały Kościół Wschodni i Zachodni z radością przyjętą została. Patrz *Defens. Decl. Cleri Gallic.*, l. X, c. 7.

(54) "Roma ab antiquis temporibus habet rectam fidem, et semper eam retinet; sicut decet urbem quae toti mundo praesidet semper de Deo integram fidem habere". S. Greg. Nazianz., *Carmen de vita sua*. "Apud Romanos non potest accessum habere perfidia". S. Cypr., Lib. I, Epist. 3.

(55) "Secundum hanc Domini promissionem, Ecclesia Apostolica Petri, ab omni seductione et haeretica circumventionem manet immaculata. Et cum aliae ecclesiae quorundam errore sint verecundatae, ipsa stabilita inquassabiliter regnat, silentium imponens, omnium obturans ora haeticorum. Et nos typum veritatis et sanctae Apostolicae Traditionis una cum ipsa confitemur et praedicamus". S. Cyrill. in 27. Matth.

(56) Wspomnieliśmy tu Gallikanizm Francuzki, a Febronianizm i Józefinizm Niemiecki, które i dziś jeszcze, nie w Pasterzach Kościoła, dzięki Bogu, ale w iluż to świeckich umysłach, w ilu politykach i mężach stanu liczą wyznawców!

(57) Ps. II, 2.

(58) Matth. XXII, 21.

(59) Prawda jest, iż wielu dobrej wiary ludzi dało się tu uwieść czczym a pięknie brzmiącym frazesem, ale nie mniej prawda, iż samiż sprawcy zaboru państwa Kościelnego, jak np. Mazzini wyznawali jawnie, iż trzeba być zbyt naiwnym, aby sądzić, że chodziło w nim tylko o doczesną Papieży władzę.

(60) Act. V, 29.

(61) Ps. II, 10.

(62) "Arx Sacerdotii". – Bonifatius I, Epist. IV; "Arx auctoritatis". – S. Augustinus, Epist. CXVIII, c. 9.

(63) S. Cypr., Ep. LXIII, c. 5. Ep. LIX, c. 14. Ep. LXXV, c. 71. Ep. XIII, c. 5. S. Opt. Milev., *Contra Parmen.*, ll. 2. 3. 4. S. Hieron., Ep. XV. *ad Damas.* S. Aug., Ep. LIII. *ad Gener. Ps. contr. Donat.*

(64) Mauro Cappellari, później Grzegorz XVI w dziele swym pt. *Il Trionfo della Santa Sede e della Chiesa contro gli assalti dei Novatori*, c. 24, n. 5. 6.

(65) II Mach. X, 30.

(66) "Quantum quisque amat Ecclesiam Dei, tantum habet Spiritum Sanctum". S. Augustinus, *in Evang. Joan.* Tract. XXXII, n. 8.

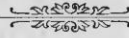
(67) "Ubi ergo Petrus, ibi Ecclesia; ubi Ecclesia, ibi nulla mors, sed vita aeterna". S. Ambrosius, *Enarr. in Ps. XL*, cap. 19.

(a) Por. 1) Ks. Antoni Krechowicki, a) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.](#) b) [Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła. Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. – Cel i znaczenie Adwentu. – Walka na niebie. – Upadek Aniołów. – Rozliczne nazwy szataństwa, jego natura, działanie. – Wpływ szatana w świecie dzisiejszym.](#) c) [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#) d) [Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa.](#)

2) [Uchwały i wyroki Świętego Soboru Watykańskiego za Piusa IX 1869-1870 zebranego krótko wyjaśnione, wraz z obszernym a prostym wykładem artykułu Wiary "O nieomyślnym nauczycielstwie Rzymskiego Papieża"](#) przez X. Dra Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- 3) Akta i dekry świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia](#) (Acta et decreta sacrosancti oecumenici Concilii Vaticani (1870), [Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum](#)).
- 4) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza](#). b) [Mały katechizm o Syllabusie](#).
- 5) Ks. Franciszek Hettinger, [Nieomyślność Papieża](#).
- 6) Hr. Maurycy Dzieduszycki, [Staropolska wiara w nieomyślność Papieża](#).
- 7) Ks. Jan Rosiak SI, a) [Chrystus mistyczny](#). b) [Idąc nauczajcie](#). c) [Wiara i "doświadczenie religijne"](#). d) [Suarez. 1548 – 1617](#). e) [Tu es Petrus](#). f) ["Poza Kościołem nie ma zbawienia"](#).
- 8) Ks. Jan Domaszewicz, [Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego](#).
- 9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka](#). b) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). d) [O własnościach religii](#). e) [O cnotach heroiczych](#).
- 10) Ks. Ludwik Kösters SI, [Kościół wiary naszej](#).
- 11) Kwintus Septymiusz Florens Tertulian, a) [Preskrypcja przeciw heretykom. \(Liber de praescriptionibus adversus haereticos\)](#) b) [O dyscyplinie i obyczajach heretyków \(De haereticorum disciplina et moribus\)](#).
- 12) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy. \(Commonitorium adversus haereses. Tractatus Peregrini pro catholicae fidei antiquitate et universitate adversus profanas omnium haereticorum novitates\)](#).
- 13) Józef kard. Hergenröther, a) [Pontyfikat Grzegorza VII](#). b) [Pontyfikat Bonifacego VIII. Kościół i państwo. Władza papieska](#). c) [Rzekome błędy i sprzeczności Papieży](#).
- 14) Bp Władysław Krynicki, a) [Dzieje Kościoła powszechnego](#). b) [Sobór Watykański](#). c) [Modernizm](#).
- 15) Ks. Dr Henryk Maria Pezzani, [Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka, lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny \(Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio\)](#).
- 16) Papież Pius IX, [Akt wiary w przywileje Maryi i nieomyślność Papieża](#).
- (Przyp. red. *Ultra montes*).

NAUKI NIEDZIELNE.



SKŁAD APOSTOLSKI

WEDŁUG

EWANGELII I OJCÓW KOŚCIOŁA

WYŁOŻONY PRZEZ

X. A. KRECHOWIECKIEGO,

DOKTORA TEOLOGII

B. KAZNODZIEJĘ LWOWSK. ARCHIKATEDR. KOŚCIOŁA.



KRAKÓW.

Nakładem Autora.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządkiem A. M. Kosterkiewicza.

1888.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXII, Kraków 2022